Nr. 118. We Lwowie Czwartek dnia 28 Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów

Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Socjalizm wśród Polaków.

Lwów 27. kwietnia.

Pod tytułem „Ruch socjalistyczny między Polakami" zamieszcza *Posener Ztg* w jednym z ostatnich numerów, artykuł dotyczący rozwoju socjalizmu miedzy ludnością polską, w pierwszym naturalnie rzędzie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Usposobienie niemieckiego organu poznańskiego wobec Polaków znane jest oddawna, toż nietrudno sobie wyobrazić, w jakim duchu i w jakim tonie pisany jest artykuł. Utrzymuje *Pos. Ztg.* przedewszystkiem, że już w r. 1882 rozgrywały się procesa przeciw socjalistom polskim w Galicji i Poznaniu, chociaż wonczas jesze można było rzeczywisty stan rzeczy maskować wykrętem, że Mendelsohnowie i Truszkowcy z Rosji pochodzą, a tutejsi Polacy nie znają wcale idei przewrotu społecznego. Wkrótce jednakże nowy szereg procesów dowiódł stanowczo, że choroba socjalizmu i miedzy ludem polskim W. Ks. Poznańskiego grasować zaczyna, a mimo to pisma polskie z lekceważeniem na nowy ruch spoglądały, z wyjątkiem może jednego *Orędownika*, któremu z tego właśnie powodu zarzucano tendencje socjalistyczne.

Nie można wprawdzie polskiego socjalizmu stawiać na równi z francuskim albo niemieckim, bo pierwszy nie posiada socjalistycznych pionierów, jakimi byli: Fourier, St. Simon, Proudhon, Lassale, Marx, którzy z własnym wystąpili programem. Polscy socjaliści karmią się obcemi ideami, adoptując to, co ich niemieccy i francuscy poprzednicy za dobre uznali, a dotychczas nie zdobyli się jeszcze na silną organizacją na wzór nihilistów rosyjskich.

Polska literatura socjalistyczna wydała dotychczas, wedle *Pos. Ztg.*, około 200 broszur, nie uwzględniających po większej częci wcale lokalnych stosunków. Oprócz tego istnieją trzy polskie pisma socjalistyczne: *Przedświt*, *Praca* i *Gazeta robotnicza*, których redakcje znajdują się w Szwajcarji, Lwowie i Berlinie. (Istnieje ich więcej — *przyp. red.*). Od czasu ostatniego kongresu socjalistycznego stara się partja przewrotu energicznie o propagandę między robotnikami polskimi, a mianowicie między górnikami Westfalji i krajów nadreńskich, gdzie agitacja ze względu na brak podniet narodowych i brak księży polsko-katolickich, spodziewa się dobrych rezultatów.

Dotychczas jednak starania spełzły na niczem, ponieważ nowozałożone pismo robotnicze, wychodzące w Bochum, oraz kilka towarzystw robotniczych, paraliżuje agitację socjalistyczną.

I w W. Ks. Poznańskiem słabo tylko rozwija się ten ruch niebezpieczny, a zasługa to mnożących się towarzystw ludowych, które pod wodzą księży katolickich skuteczny opór zarazie stawiają. Znaną jest rzeczą, że obecny ks. arcybiskup gnieznieński i poznański w słynnej mowie toruńskiej ostro potępił socjalistyczne idee przewrotu, a dziwić się nie można, że kilku fanatyków, widząc, jak wybitną rolę w walce z socjalismem odgrywa duchowieństwo, postanowiło rozpocząć z księżmi wojnę bez pardonu. Na szczęście, zakusy te poniosły w samym zaczątku stanowczą klęskę, a los kościeleckich zbrodniarzy ochłodzi może namiętności socjalistycznych szaleńców.

Taka mniej więcej pokrótce treść wywodów organu pruskiego, pełnych przewrotnej tendencji i rozmyślnych fałszów. Nieprawdą jest, aby prasa polska zamykała oczy na ruch socjalistyczny wśród ludności polskiej; nieprawdą jest, by ślepą była na szerzące się tendencje socjalistyczne. Prawdą natomiast jest, że nie przyznawała socjalizmowi w naszych warunkach racji bytu, że sądziła, iż u nas grunt dla socjalizmu nie jest sposobny; prawdą jest, że wskazywała zawsze na zgubną politykę rządu wobec ludu polskiego, która istotnie jest w stanie ułatwić socjalizmowi przystęp. Organ poznański sam przyznaje, że wpływ duchowieństwa i szkoły na nasz lud jest tak wielki i tak potężny, że potrafi go wstrzymać od przejęcia się hasłami wywrotowemi, a przecież rząd pruski latami systematycznie starał się wpływ tych czynników moralnych podkopać, a przecież z Berlina namiętną prowadzono walkę przeciw naszemu duchowieństwu i przeciw naszej szkole. Niechaj rząd zaniecha tej walki, prowadzonej z całą brutalnością za czasów kanclerstwa bismarkowskiego; niechaj nie przeszkadza środkami gwałtownemi naszemu rozwojowi narodowemu, a przekona się, że nasze poczucie narodowe i nasze przywiązanie do tradycyj, dostateczną dla nas są tarczą przeciw importowanym ideom przewrotu.

## Listy z „kraju niewoli."

### IV.

### Sądownictwo.

Sądy utrzymują bezsprzecznie w każdem społeczeństwie niejedne i najważniejsze stosunki. To też wszystkie anomalje w tych stosunkach, których już dotknąłem, byt swój zawdzięczają w wielkiej części ustrojowi sądownictwa w „kraju niewoli." A ustrój ten od góry do dołu jest wadliwy, śmiesznie wadliwy, a niejakie wyobrażenia o tem dać może okoliczność, iż pewien przedsiębiorca uznał właśnie teraz za stosowne, wydawać dziennik tak zwanych „wyjaśnień senatu", któryby informował strony, publiczność, adwokatów we wszystkich niejasnych dotąd, a na porządku dziennym będących, prawnych wątpliwościach.

To daje miarę o wadliwości i niedokładności prawa, które z tego powodu właśnie przestaje być właściwie prawem, a staje się fikcją. Ale idźmy od dołu. Wszystkie sprawy cywilne, nie przechodzące rubli 300 (trzystu) i wszystkie inne, jakoteż karne, niepodpadające pod atrybucje sądów okręgowych, przynależą do sądów gminnych, których nadają się podobnie, jak policja, do humoreski. Pojmujecie, jakie straszne skutki wypływają z okoliczności, że sądy gminne są humorystyczną instytucją. Bo koło jej działania i atrybucji jest olbrzymie. Wszystkie sprawy można nagiąć w bardzo prosty sposób pod ich jurysdykcję, niesłychanie opryszkom, krętaczom, lichwiarzom, podpalaczom dogodną. I śmiało można powiedzieć, że sądy te, najwadliwiej ze wszystkich urządzone, największy na społeczne stosunki wpływ wywierają i najszersze mają pole działania. Wierzyciel twój, lichwiarz, lub wyzyskiwacz, pożyczając ci rubli trzy tysiące, żąda za nie z góry dziesięciu rewersów po rubli trzysta, aby cię ewentualnie pozwać w sądach gminnych, a nie innych. To dążenie podciągnięcia wszystkich spraw pod przynależności sądu gminnego, daje już wyobrażenie o jego przychylności, powodom, składającym się w 90% z ludzi złej woli. Myślicie może, iż dzieje się to dlatego, że sądy gminne mają jakieś dogodniejsze przepisy, że terminy ich są przyspieszone, lub inną egzekucję? Nie! Dzieje się to dlatego, że w sądach gminnych, zasiada sędzia wyobrażenia o prawie nie mający i ławnicy, najczęściej z pomiędzy ciemnych chłopów rekrutowani.

Sędzia jest obieralny i przez rząd zatwierdzony. Jeśli jednakże ma on być przez rząd zatwierdzony, to winien on pochodzić z klasy społecznej takiej, którą ten rząd za przychylną swoim widokom uważa. A więc w „kraju niewoli" sędziami sądów, pod których jurysdykcję podpadają prawie wszystkie sprawy, dotyczące obywatela, rolnika i chłopa, są ludzie, rekrutowani z najmniej moralnie wartościowych i wykształconych warstw społecznych. Przeciętnie takim sędzią będzie jakiś pokątny eks adwokat, jakiś większy kolonista, jakiś właściciel małej podmiejskiej realności, jakiś eks-pisarz gminny, jakieś ciemne indywiduum, starające się o wybór dla chleba, a w najlepszym razie jakiś obywatel, widzący w tej śmiesznej przy takim ustroju posadzie zaszczytne stanowisko. Ale ten ostatni już rzadko gdzie dzisiaj zasiada na sędziowskiem krześle, bo surowe idą z góry instrukcje niedopuszczania do wyboru ludzi, mogących podnieść, czy dodatnio wpłynąć na tę, z dołu demoralizującą społeczeństwo, instytucję. I czy uwierzycie, iż ten ustrój jest tak z gruntu wadliwy, że obywatel-sędzia nawet przerabia się w wielu wypadkach w szkodliwego raczej członka społeczeństwa? Pomijając choćby okoliczność, że żaden człowiek z wyższem wykształceniem o sędziostwo ubiegać się nie będzie, bo wie on z góry, iż dodatnio na tę instytucję wpłynąć mu władze nie pozwolą, to zdawałoby się, że pozostaje jeszcze człowiek rozsądny i uczciwy, którego wybór był by pożądany. Ale niestety i ten, raz mianowany sędzią, przejmuje się swą humorystyczną godnością i pragnąc utrzymać się na stanowisku, a pogodzić „wilka z owcą", popada w błędne koło, w którem lawirując bez zasobów sprytu, inteligencji i powołania, staje się równie szkodliwym, jak zwykli rekruci tej instytucji. Oprócz takiego „pana sędziego", zasiadają po jego bokach dwaj ławnicy, chłopi, czy inni, figury bez żadnego wpływu i pisarz sądowy, który podobnie, jak gminny, ujmuje w ręce wszystkie sprężyny i bardzo często w swojej najniższej w tym ustroju osobie, cały sąd gminny reprezentuje.

A dzieje się to bardzo prostym sposobem. Sędzia jest wczoraj obranym durniem, ławnicy również durniami, a pisarz jeden nietylko wie, ale nadto on jeden życiowym interesem do sądu jest przywiązany. On jeden stale w nim przebywa, on rozwiązuje sędziom prawne zagadki, on poddaje im projekty wyroków, on przygotowuje akty, on za sędziego przez strony bywa besztany, on odbiera od prezesów nosy, on jest sercem instytucji, w której pozornie odgrywa rolę pisarczuka bez żadnych prerogatyw. A że taki pisarz rekrutuje się z tych samych warstw, z których się rekrutuje pisarz gminny, że podobnie, jak tamten, musi żyć, a czując swoje znaczenie, pragnie dobrze żyć, więc każdy zrozumie, co to jest sąd, w którym on właściwie jest sędzią.

Zwykła to rzecz w „kraju niewoli"

Ale naturalnie, tak sędzia gminny, jak i ławnicy, jak i pisarz, jedni dla honoru, drudzy dla chleba, na swych stanowiskach utrzymać się pragną. Ażeby się na nich utrzymać, muszę mieć za sobą chłopów i prezesa tak zwanego zjazdu, wyższej o jeden stopień od sądu gminnego sądowniczej instytucji. Ażeby mieć za sobą chłopów, muszą być chłopomanami, czyli w „kraju niewoli" drakomanami (szodłałow drab). Ażeby mieć za sobą prezesa, muszą być powolnymi tegoż lokajami i działać w jego duchu, czyli protegować rozboje, a gnębić słuszność, reprezentowaną miejscowym, na wytępienie skazanym żywiołem. Z takiem hasłem obejmuje sędzia gminny swe krzesło, lub też je sobie przyswaja, jeśli krzesło utrzymać pragnie i sądzi bez najmniejszej znajomości prawa, niezliczone i niezmiernie społecznie i etycznie doniosłe sprawy, pod jego jurisdykcję podpadające.

A spytacie się, wy prawnicy, przywykli do prawa jasno sformułowanego i określonego, co się dzieje ze stosowaniem tegoż, jeśli ono jest dotąd niejasne, a sędziowie ludźmi, nietylko z prawem nieobeznanymi, ale ciemnymi?

Naturalnie dzieje się anomalja. W sądach obowiązanych mocą ustawy, trzymać się ściśle litery prawa, sędziowie sądzą dowolnie, już to według swego „widzimisię" jak jacy dawni starostowie, już to według „swego przekonania", jak jacy sędziowie przysięgli, już to według paragrafu, którego najczęściej nie rozumiejąc, najniefortunniej go stosują. I zapadają najnieprzewidziańsze wyroki, pobudzające do hilaryzmu adwokatów, dostarczające tematu najpocieszniejszym anegdotom, krzywdzące, jak rozboje na rozstajnych drogach, strony uwalniające podpalaczy, bo podpalili bez świadków, a skazujące podpalonych na koszta sądowe, bo tak chce prawo. Ponieważ tym sędziom wszystko wolno i wszystko uchodzi, więc obrali oni sobie nawet wcale sprytnie drogę, godzącą „wilka z owcą." We wszystkich wypadkach, w których litera prawa wypadłaby niekorzystnie dla protegowanych z góry stron, sądzą oni według zasad normujących sądy przysięgłe naprzykład. We wszystkich zaś wypadkach, w których litera prawa dotyka np. obywatela, sądzą oni według tejże. A według swego widzimisię, czy sumienia sądzą we wszystkich wypadkach, w których zagłębiać się w kodeksach potrzeby nie widzą, w których serca ich zostały rozczulone, lub co najczęściej się zdarza, prośbą, kubanem, ukłonem, ujęte.

Nie w listach, tylko w tomach trzebaby opisywać monstrualność tej instytucji, jaką wyrodziły tak z jednej strony wadliwości całego sądownictwa, jak z drugiej specjalny sposób ustrajania go w „kraju niewoli". „Sąd gminny" jest instytucją, która przy pomocy „gminy" i „policji" niezadługo zdemoralizuje doszczętnie wszystkie warstwy społeczne, będące podstawą kraju. Sąd, gmina i policja idą ręka w rękę na tej drodze i szczepią złe od dołu, a tem niebezpieczniejszą, że na pozór niewidzialną, ręką.

Niepodobna zamknąć w ramie listu wszystkiego, coby należało o „sądzie gminnym" powiedzieć. Potworności jego przychodzi w pomoc samo prawo, choćby to jedno, które już naznaczyłem, opierające wyrok na zeznaniach świadków. Monstrualność jego kształci i roznieca tchnienie, wiejące z góry, a dążące do zdemoralizowania niższych warstw, by te zdemoralizowane, same już spełniły obmyślane dzieło zniszczenia. Są już sędziowie, którzy rozniecają to tchnienie i idą odpowiadającą mu drogą, a wyobrazić sobie możecie, jak oburzającym w takich sądach bywa przebieg niejednej żywotnej i doniosłej sprawy. Adwokaci, szanujący się, niechętnie stają w sądach gminnych, gdzie ich mogą spotkać wypadki, trafiające się w karczmach. Strony zmuszone są powierzać swe sprawy obrońcom, rekrutowanym często ze złych i nieuczciwych ludzi, bo same, jeśli się szanują, poprostu w obronie najczystszej sprawy, stawać nie mogą. Chłopy i zbóje, wobecności sędziego i ławników mówią powodom, obywatelom czy adwokatom nieraz infamje, za które cywilizowane prawodawstwa pociągają do odpowiedzialności karnej. A sędziowie się przysłuchują i uśmiechają, bo albo boją się o utratę popularności w wybierających ich sferach, albo też ich bawią grubiaństwa w ich rodzaju, które walą opryszki (z wyborców) porządnym i pokrzywdzonym ludziom. Ba! Gdyby się tylko przysłuchiwali i uśmiechali. Ale widziałem na swem stanowisku przez 10 lat sędziego, który tak samo traktował w sądzie hrabiego X., pozywającego złodzieja, jak tego drugiego. A więc w ten sposób przemawiał do opryszka, nazywając hrabiego tylko po nazwisku.

— Xski twierdzi, że... I to się działo w sądzie kraju arystokratycznego, wielką wagę przywiązującego do tytułów, których przestrzeganie prawem jest przepisane.

Wobec więc takiego ducha sądów, wobec nadto takiej formy przebiegu spraw, obywatel naturalnie tylko ostatecznie pod opiekę sądu się udaje i woli cierpieć największe krzywdy, niż znosić upokorzenia sędziów gburów, pojęcia o swem posłannictwie niemających, a nadto patrzyć na gwałty zadawane nie tylko sprawiedliwości i słuszności, lecz samej już choć wadliwej literze prawa. — I strumieniem płyną zbrodnie i kradzieże, popełniane przez tych, którzy wiedzą, że ich protegują nie tylko prawo i duch państwa, ale i sędziowie i okoliczności. Teraz naturalnie spytają mnie prawnicy, jakim sposobem wobec tego, iż od wyroku sądu gminnego musi służyć apelacja, dziać się mogą jeżeli nie rzeczywiste krzywdy sprawiedliwości, to omijanie i nieprawidłowe stósowanie prawa. W odpowiedzi powiem, iż anomalje wyradzają anomalje, a potwory rodzą potwory. Jakim jest lokaj w domu, takim jest pan jego i dom cały. Jeśli takim jest sąd gminny, to taką musi być wyższa instancja, bo jedno drugie wytwarza.

(Dok. nast.).

## Korespondencje.

Rzym dnia 24. kwietnia.

(Także statystyka. — Wystawa w Palermo. — Z rzymskiego towarzystwo historycznego. — Nasi ziomkowie).

Od dni kilku mamy dla urozmaicenia znowu małe przesilenie gabinetowe, rzecz, która ku wielkiemu smutkowi ludzi, trudniących się piórem, coraz rzadszą bywa. Od czasu istnienia parlamentu rzymskiego t. j. od r. 1861, jest to 29-te z rzędu przesilenie. Statystyka, na datach z tego okresu oparta, wykazuje, że na jeden gabinet wypada 1 rok, 1 miesiąc i dni dziesięć. Maximum osiągnął gabinet Lanza, który przetrwał lat 3, miesięcy 6, dni 26 — minimum zaś gabinet Depretisa, uśmiercony po dwóch miesiącach i dniach czternastu. Charakterystycznem jest, że na l.sy gabinetów mają stanowczy wpływ stosunki meteorologiczne. Najgroźniejsze dla istnienia gabinetów okazały się miesiące: grudzień i marzec — natomiast luty i sierpień były najpobłażliwsze.

Zainteresowanie ogółu włoskiego jednak, skupia się w tej chwili nie tyle około przesileń gabinetowych, ile około wystawy, urządzonej w sycylijskiem Palermo, na skalę, niepraktykowaną dotąd we Włoszech.



71

# WASI OJCOWIE.

## POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Tem, co tu Giedrojć powiedział, określił dokładnie ducha, jaki po bitwie Grochowskiej panował w armji. Było wielu jenerałów, którzy dalsze prowadzenia wojny uważali za rzecz niemożebną. Skrzynecki do nich w pierwszym rzędzie należał i rzeczywiście zaproponował Dybiczowi układy. Ale kiedy jeszcze tego samego dnia Henryk Dembiński wszedł do Warszawy na czele dwóch nowych pułków, formowanych w Krakowskiem, a liczących siedm tysięcy ludzi, to i zachwiani jenerałowie zmienili zdanie, zaczęli uważać dalszy bój, jako możliwy — a układy prowadzono jeszcze przez parę dni tylko dla tego, że niektórzy z nich widzieli w tem pewną korzyść dyplomatyczną, jeżeli armja złoży dowody, że zawsze skłonną jest do układów.

Wisłocki, który cesarza Mikołaja i dwór petersburgski znał lepiej od wielu innych, był zdania, że po więcej heroicznym, niżeli roztropnym akcie detronizacji wszelka myśl o układach była czystem złudzeniem; ale się nie dziwił temu, że ci, którzy sami tego aktu nie wotowali, usiłowali ciągle furtkę otwierać układom. I rządy także, zwłaszcza despotyczne, kierowane kaprysem jednego człowieka, popełniają czasami uczynki, których rozum ludzki nie mógł przewidzieć. Jednak nie mówił o tem, bo wiedział, że Giedrojć nie miał ucha dla tego rodzaju refleksyj. Natomiast zaś pragnął jego rady zasięgnąć, co począć z resztkami pułku. Wszakże Giedrojć i w tym wypadku powiedział mu swoje zdanie bez ogródki, jak zawsze.

— Co począć? — rzekł on cokolwiek zakłopotany, ale głosem stanowczym, — jużci, jeżeli tak chcesz, to ja twoich ludzi nie opuszczę. Ale jak ciebie znam, tak rozumiem, że tobie ani o ciebie, ani o mnie nie chodzi, tylko o sprawę publiczną. Trzeba więc sobie prawdę powiedzieć. To, co się z twego pułku zostało, to jest bataljon — a bataljon nie może chodzić samopas. Trzeba go wcielić do jakiego pułku — a jeśli go wcielić, to chyba tylko do Bogusławskiego. Ale wcielić go jako bataljon, chociaż Bogusławski i na to się zgodzi, to także niedobrze. Bo to żołnierze młodzi, muszą się jeszcze uczyć; jako osobny bataljon mogą się łatwo poszkapić — a na co ci tego? Przeciwnie zaś, rozrzuceni pomiędzy starych czwartaków, Bogusławskiemu się lepiej przydadzą i dobrze zasłużą ojczyźnie.

Wisłocki na to westchnął głęboko, ale nie mógł nic przeciw temu powiedzieć. On sam przykuty do łóżka może na parę miesięcy, Borch chory, Czubaty prawdopodobnie w niewoli, trudno mu było jakiekolwiek inne rozwiązanie tej sprawy wymyślić. Już więc tylko Giedrojcia zapytał:

— A cóż ty zrobisz z sobą w tym razie?

— Ja? — rzekł na to Giedrojć, odetchnąwszy także głęboko, bo mu wielki ciężar spadł z serca — ja sobie pójdę samopas. Znajdę ja starych jenerałów, którzy mnie znają od dawna i wiedzą, że moje rzemiosło to liwerunki dla armji, albo też niszczenie zapasów moskiewskich. Spodziewam się przecież, że mnie w komisji wojny wyświadczą. I co ja tam będę od tej prześwietnej komisji wymagać? Oto sto koni z rynsztunkiem, nic więcej. Ani pieniędzy, ani też rangi od nich żądać nie będę. Jak mi komisja da sto koni: upadam do nóg. Listów do niej pisać nie będę: ale rozumiem, że za parę tygodni usłyszy o mnie bez listów. Cóż sądzisz, Wisłocki, czy da mnie komisja sto koni?

— Bez komplimentu — rzekł na to pułkownik — ale zdaje mi się, że ci je da, choćby tylko dlatego, abyś się od niej odczepił.

— To mi tam wszystko jedno! — zawołał na to Giedrojć — tylko Bóg jeden ma prawo sądzić ludzkie pobudki, ja przyjmę z wdzięcznością, co dadzą.

I zaraz wstał i dodał:

— Bądź że zdrów! idę zaraz do komisji, bo inaczej inni konie rozdrapią. — I ścisnąwszy go za rękę, wyszedł prędkim krokiem do miasta.

Pułkownik przespał noc całą spopojnie, a następnego dnia zbudził się tak rześwy i wesół, iż sam sobie nie wierzył, że jego rany go przykuwają do łóżka. Dopiero przy opatrzeniu przez lekarza przekonał się, że ani lewem ramieniem, ani lewą nogą ruszyć nie może bez bolu. Jednak dobry humor go nie opuścił i już od godziny dziesiątej przyjmował gości.

Jednym z pierwszych zjawił się Bogusławski, stary przyjaciel, aby mu podziękować za ludzi, których Wisłocki pozwolił wcielić do jego pułku. Bogusławski był-to wielki gaduła, ale nie fanfaron, tylko czasem jowjalny. Dziś byt kontent ze siebie, bo mu zapowiedziano, że czeka go awans na jenerała brygady — a oprócz tego pułk jego się rzeczywiście i nad wszystkie inne odznaczył, trzy razy brał bagnetem Olszynę i był zawsze na przedzie i otwierało się przed nim jeszcze daleko świetniejsze pole do zwycięstw i sławy.

— Dziękuję ci tedy raz jeszcze za twoich ludzi — rzekł on do Wisłockiego — i daję ci słowo, że jak wyzdrowiejesz, to ci ich oddam.

— *Ce qui en restera* — zawołał, śmiejąc się głośno pułkownik — ale tak mi się zdaje, że nim wyzdrowieję, nie wielu z nich zostanie. Ale nie frasuj się o to. Ja już drugiego pułku formować nie będę. Już i ta formacja, choć licha, była pieniężnie nad moje siły. Dość dla mnie zasługi, żem dostarczył czwartemu pułkowi pięćset ludzi i przyprowadziłem mu ich przez Olszynę. Było to jednak moim obowiązkiem, bo nie będąc na waszym etacie i mając tylko rangę francuską, nie wypadało mi przyjść do Warszawy z gołemi rękami i zabierać pułk komu innemu. Teraz, zrobiwszy, co mogłem, spodziewam się, że jak wyzdrowieję, będę miał niejakie prawo prosić o gotową komendę.

— Proszęż cię, jak przyjdzie ta chwila, nie zapomnij o tem, że jestem na twoje usługi — odpowiedział mu Bogusławski, lecz zaraz go ścisnął za rękę i wyszedł, bo pilno mu było, jeszcze tego dnia przetrzebiony swój pułk skompletować i znowu postawić na nogi.

Ludzie Wisłockiego zostali jeszcze tego samego dnia do czwartego pułku wcieleni, a tak się to stało, że z dwudziestego czwartego pułku piechoty tylko numer pozostał w historji tej wojny i nie masz o nim żadnego dalszego śladu w księgach kontroli.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Sycylja od pewnego czasu tyle ściąga cudzoziemców, tak stała się sławną wśród bogatych Anglików i Amerykanów, że wedle wszelkich obliczeń, wystawa w Palermo powinna była się udać.

Rolnicy włoscy stawili się do apelu licznie i okazale. Zgromadzono również w ilości znacznej i w gatunku bardzo zadowalniającym, wina włoskie, które pije cała Szwajcarja i znaczna część Francji.

Przemysłowcy włoscy zrobili również wszystko, co do nich należało; właściciele wielkich fabryk bawełnianych i jedwabnych zarzucili pole wystawowe wytwornemi elegancjami, pełnemi gustownych materyj, drogich i tanich, kolorowych i wzorzystych. Jedwabiom, zwłaszcza medjolańskim, należy się uznanie, które trudno bardzo zdobyć wobec dwóch groźnych konkurentów, groźnych przemysłowi temu we Włoszech: z jednej strony bowiem stoją na rynkach wyroby fabryk lyońskich, posiadających renomę odwieczną i zdobywających kupców gustowną robotą francuską, z którą rzadko wychodzą porównania; z drugiej wyroby fabrykantów szwajcarskich, mających tanie motory w niezliczonych spadkach wód alpejskich, podbijają klientelę niską ceną.

Artyści włoscy dopisali, zwłaszcza rzeźbiarze, którzy przysłali sporą ilość pięknych marmurów kararyjskich. Południowy entuzjazm Włochów gotów jest wprawdzie wieńczyć wiele z nich jako arcydzieła: w każdym razie, jeżeli arcydziełami nie są nagrodzone przez jury dzieła te znaczne, to tworzy ducha artystycznego a krytyka zagraniczna przyznaje im niezłe zalety.

Wreszcie magistrat Palermo i komisja wystawowa wywiązały się z zadania ku swemu i ziomków zadowoleniu; urządzono oświetlenie elektryczne, wybudowano gustowne budynki i obmyślono cały szereg zabaw, z bitwą kwiatową, konnemi wyścigami, loterją fantową i konkursem piękności. Włosi czuli się dumni ze swojego dzieła i — powstał nowy projekt urządzenia za lat trzy w Rzymie wystawy jeszcze wspanialszej.

Tymczasem zawód był odpowiedzią na tyle starań i tyle nadziei. Fakty nie odpowiedziały ani trochę temu, czego się spodziewano i na co liczono. Frekwencja zwiedzających nie mogła nawet pokryć kosztów dziennych, a były dnie, że zamiast 3.000 franków (minimum, niezbędne do opłacenia oświetlenia i służby), kasy zbierały zaledwie... 50 frank. Batalja kwiatowa, konkurs piękności i wiele wiele innych projektów, które miały wystawę uświetnić, poprostu nie przyszły wcale do skutku. Dziwna obojętność panowała wśród szerokiego tłumu podróżników. Bawiono w Rzymie, Florencji i Neapolu, jeżdżono do Capri i do jeziora Albano, zwiedzano wille podmiejskie, kościoły rzymskie i galerje sztuki i — nikomu nie było pilno na Sycylję pomimo, że uprzejme koleje i statki obniżyły ceny do trzeciej części, a kolorowe afisze zapraszały ciekawych, obiecując im cuda.

Oczywiście, że wobec tego projekt wystawy w Rzymie upadł najzupełniej.

Z wiadomości specjalnie rzymskich nie wiele mam do podania. Cóż n. p. obchodzić może szanownych czytelników fakt, że kilku profesorów historji pp. Belgrano, B[illegible]oli, Cazagrandi i Rolando zawiązali nowe towarzystwo historyczne? Jest to trzecia instytucja w tym rodzaju. Istniejące przecież: *Instituto storico* i *Deputazioni* na cel główny wzięły sobie wydawanie dokumentów historycznych i to specjalnie dotyczących do dziejów włoskich; nowe towarzystwo postawiło sobie szersze i bardziej różnorodny zakres działalności.

Ponieważ założenie własnego organu jest rzeczą bardzo kosztowną i przynajmniej na początek, stanowi trudność prawną, praktyczni ludzie wpadli na wcale dobry pomysł: oto jeden numer na miesiąc pisma codziennego *La cultura* (pewnie numer niedzielny) oddany będzie do rozporządzenia nowego instytutu. Przyczyni się to zarazem do popularyzowania historji.

Sądzę, że zaznaczyć mi należy jeszcze jedną wiadomość [illegible] czytelników. Znakomita poetka, Marja Konopnicka i znany muzyk, p. Jan Gall, bawią w przedwiecznem mieście, a pobyt ich tutaj nie pozostanie prawdopodobnie bez śladu w ich działalności artystycznej. Mogę przy sposobności poinformować was również o artyście mniej głośnym, niż na to zasługuje, a dla tego mniej głośnym, ponieważ gardzi wszelką reklamą i jedynie na pracy i zdolnościach opiera swe zasługi. Nazwisko jego znane: Franciszek Krodowski. Ukończył on świeżo trzy nowe obrazy treści religijnej, przeznaczone do kościółka św. Jana Kantego w Rzymie. Obraz pierwszy, który spocznie w wielkim ołtarzu, przedstawia Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, w górze na obłokach, jako królowę Niebios. W dole przeliczna grupa świętych: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Stanisław Kostka; wszyscy zapatrzeni w niebieskie zjawisko. Po prawej stronie św. Jan Kanty, patron kościółka, polecający N. Pannie w modlitwie swe prośby. Drugi obraz przedstawia Pana Jezusa w ogrodzie Oliwnym, trzeci, św. Karola Boremeusza w apoteozie. Krudowski odbiera ogromne pochwały od znawców za te nowe dzieła swego pendzla. *Mi.*

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Eugeniusz Guszalewicz, tenor opery w Przezburgu, Lwowianin, stęskniony za rodziną, miał przyjechać do Lwowa, gdy nagle powołano go do Berlina, gdzie śpiewać będzie Arnolda w „Wilhelmie Tellu" w teatrze Krolla. Artysta zamierzał wystąpić w koncercie na cel dobroczynny.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 26 bm. odbyły się zaręczyny hr. Szczepana Tarnowskiego, syna hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa i śp. Karoliny z hr. Tarnowskich, z panną Jadwigą Dembowską, córką ś.p. Tytusa Dembowskiego i Adeli z hr. Lanckorońskich, a synowicą Zygmunta Dembowskiego, prezesa Towarzystwa kred. ziem.

W Kruszynie, w guberni piotrowskiej, odbył się ślub Władysława hr. Tyszkiewicza, z Marją księżniczką Lubomirską, córką Eugeniusza i Róży z hr. Zamoyskich.

**Pogrzeb** śp. Maurycego Karasowskiego odbył się d. 23. bm. w Dreźnie. Trumna cała okryta była kwiatami i wieńcami. Najpiękniejszym był od Marceliny Kochańskiej z napisem: Przyjacielowi; dalej od kapeli królewskiej i kolegów, od Towarzystw muzycznych Tonkünstler-Verein, Bühnengenossenschaft i wielu innych. Zwłoki złożono na cmentarzu katolickim. Przy tej sposobności nadmieniamy, że śp. Maurycy do ostatniej chwili należał do kapeli królewskiej i emerytury nie miał.

**Kalendarz.** Czwartek (28): Witalisa męcz. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 2.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**Sprawozdanie telegraficzne** z obrad Koła polskiego wiedeńskiego, które zamieściliśmy w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, przedrukowała *Gazeta Narodowa* w całości, nie zacytowawszy nawet źródła, z którego zaczerpnęła to sprawozdanie.

Mamy wyraźnie ubolewanie, że ta koleżanka nasza nie uwzględnia zasady własności literackiej *Dziennika Polskiego*, który chcąc mieć jak najrychlejsze i najdokładniejsze wiadomości, nie szczędzi olbrzymich kosztów na telegramy.

**Z wystawy sztuk pięknych.** Od dnia dzisiejszego salony Towarzystwa zamyka się wieczorną, natomiast przedłuża czas zwiedzania wystawy w dzień do godziny 5 popołudniu.

**„Park Jordana" we Lwowie.** Z dniem 4. maja br. otwiera „Koło gimnastyczno-śpiewackie" nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa park do gier i gimnastyki na „boisku korpusów wakacyjnych", które jest obficie zaopatrzone w przybory i przyrządy gimnastyczne, jakoteż w zimne kąpiele natryskowe.

Park ten stanowi niejako przedłużenie zimowego kursu gimnastyki, urządzonego również staraniem „Koła gimnastycznego" dla dziatwy anemicznej, przyjmowanej bezpłatnie. Ponieważ jednak towarzystwo to nie posiada odpowiednich funduszów na urządzenie i prowadzenie tak kosztownej instytucji, jaką jest „park gimnastyczny", przeto ustanowiono opłatę w wysokości 1 zł. od dziecka za sezon letni, trwający do końca roku szkolnego. Dzieci te zapisywać można codziennie w godzinach urzędowych w radzie szkolnej okręgowej (ratusz, II. piętro).

Park ten urządzony będzie na wzór parku dra Jordana w Krakowie. Młodzież szkół tamtejszych zbiera się w parku w godzinach popołudniowych i odbywa ćwiczenia gimnastyczne bądź na przyrządach, bądź wreszcie zabawia się rozmaitemi zabawami i igrzyskami gimnastycznemi.

Doświadczenie wykazało, że obcowanie towarzyskie takie dziecięce wpływało bardzo dodatnio na moralną stronę młodzieży, ćwiczenia zaś same podnoszą znacznie siły fizyczne dziatwy.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że i miasto nasze już od 4. maja b. r. wzbogacone zostanie nową a tak ważną instytucją, witamy ją z radością, a „Kołu gimnastycznemu", jako inicjatorowi, życzymy jaknajlepszego powodzenia!

Ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą, jak nam donoszą, pod dozorem umyślnie w tym kierunku wykształconych nauczycieli szkół ludowych, którzy nigdy nie skąpią pracy swej około dobra ogólnego.

**Ze sfer nauczycielskich** otrzymujemy pismo, na które zwracamy uwagę odnośnych władz, a przedewszystkiem rady szk. kraj. Opiewa ono, jak następuje: „Za godziny nadliczbowe przyznane jest nauczycielom wynadgrodzenie, które rok rocznie w miesiącu lutym, a najdalej w marcu i w miesiącach lipcu lub sierpniu, tj. po ukończeniu każdego półrocza szkolnego ze strony rady szkoln. krajowej za konkomitacją ze strony rady szk. okręgowej asygnowanem bywa. Tego roku, nie wiadomo z jakiej przyczyny, pomimo, że wszelkim formalnościom zadosyć uczynionem zostało — asygnaty na powyższe wynadgrodzenie, chociaż to koniec kwietnia, jak nie ma, tak nie ma — a setki biednych nauczycieli i ich rodzin, z których niejeden na to liczył, aby swój nędzny byt zwłaszcza wobec panującej drożyzny, cokolwiek poprawić — biedę i nędzę cierpić musi.

Mamy niepłonną nadzieję, że skoro tylko sprawa ta dojdzie do wiadomości osób kompetentnych złemu temu niechybnie zaradzonem będzie „

**Nowy urząd pocztowy.** Dyrekcja poczt ogłasza: Z dniem 1. maja rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Machowa, powiatu pilzneńskiego, ze zwykłym zakresem czynności. Okrąg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Machowa z Borkami, Zdzary, Łęki górne z Podlesiem łęckiem, Wytrzaską, Węgielnicą i Rzeką, Łęki dolne z Podgórzem, Przymiarkami, Podlesiem i Wygodą. Urząd ten otrzyma połączenie z urzędem pocztowym w Pilznie za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

**Curiosum warte przeczytania** Nadesłano nam następujące ogłoszenie: Postrzegam w interessu prawy każdego, kto zachowanie włosów ma na pieczy, przed rozgłoszonemy, diwotwornemy środkami. Niech każdy słucha moją radę nim będzie bardzo późno. Jeżeli chcecie zachować wąs i włosy, tedy upotrzebujcie naturalny preparat

Roborantium

włosorodną essenc.

Kiedy przy pletowatości korzeń włosów ma jeszcze siłę żiwotną i przy gołowąsu są następstwa dawno doświadczone. Niewydaje co prawda 185 centim. długich olbrzymskich włosów, bo to należy do kraju bajek, powiadek i łgarstwa, które gadame dzieckam malutkim lecz — ma uspokoiwe uczynki. Względem do wymocnienia i czyszczących przymiotów i dla treści łucznych, zaszczyci się każdemu do powszechnigo upotrzebienia zamiast olejów i pomad i także się najlepiej godzi dla użycia obok środków do czyszczenia. Oryginalny flacon 1·50 zł. i 1 zł. Jan Grollich. fabrikant parfumów i samojedyny gotowiciel prawego Roborantia w Bernie. *Probatum est!*

**Zmiana własności.** Pani Helena Potworowska sprzedała wsie Kosowo i Siemowo w Poznańskiem, synowi swemu, p. Gustawowi Potworowskiemu.

(*F. P.*) **Prośba do dyrekcji poczt.** Otrzymujemy z Lutczy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Kto zna naszą okolicę, wie dobrze, iż linja komunikacyjna ze Strzyżowa do głównego punktu życia w Domaradzu na rządowym gościńcu przemysko-dukielskim, gdzie obok po jednej stoi kościół parafialny, a po drugiej stronie porozrzucane schludne domki, nadające wsi tej wygląd miasteczkowy — jest długą na 18 kilometrów. Wiąże ona bezpośrednio dwie główne arterje życia handlowego z sobą: na zachodzie szlak kolejowy Rzeszów-Jasło, na wschodzie rządowy gościniec, ożywiony ruchem wozów, wlokących się z okowitą do Węgier, a stamtąd z winem, lub różnemi surowemi płodami i wyrobami domowego przemysłu ładownych. Linia ta 18 kilometrowa stanowi dobrą szosę powiatową, po obu stronach której widzimy gęsto rozsiane chaty i dworki Godowy, Żyznowa i Lutczy od Wisłoka aż po sam Domaradz. Mieszkańcy na tej przestrzeni znacznej, nie cieszą się dobrodziejstwem choćby pieszej poczty, a należy nam się i wozowa bodaj jednokonka do listów i posyłek ze stacją w Lutczy, zwłaszcza, że blisko z nami sąsiadujące inne wsie Krasna, Bonarówka w części Węglówka i Oparówka, również narzekające na brak poczty głównie od dwu lat, w którym to czasie eksploatacja nafty w Krasny i Węglówce, przedewszystkiem w tej ostatniej na wielką skalę prowadzona, również do związku pocztowego w Lutczy by należały.

Za pocztą w Lutczy przemawia ludność siedmiotysięczna, pragnąca tej stacji, handlarze tutejsi, przemysłowcy, sąsiednie dyrekcje kopalni nafty, urzędy parafialne, zwierzchności gminne, wydający corocznie znaczne kwoty na posłańców po urzędową pocztę do Niebylca, Strzyżowa i Jasienicy. Dla nich z zaprowadzeniem poczty w Lutczy przyniesie rząd ulgę w poruczonym zakresie działania, który tyle gminy kosztuje, to choć na posłańców po urzędową posyłkę wydawać nie będą.

**Pożar.** O nowym pożarze donoszą nam z Kałusza pod d. 24. bm.: Dzień dzisiejszy dla spokojnego zresztą Kałusza rozpoczął się bardzo nieszczęśliwie. — Około godziny 1 w nocy dzwon alarmowy pobudził wszystkich mieszkańców ze snu. — Pomimo deszczu i śniegu, jaki padał przez całą prawie noc, spalił się dom jeden z przyległemi budynkami. Jak opowiadają, zachodzi podejrzenie, że dom ten podpalono w celu uzyskania asekuracji.

**Samobójstwo.** Dnia 24. bm. rano około godziny 7 odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki, bardzo szanowany i prawy obywatel w Kałuszu, nazwiskiem Vogelman, kasjer miejski i właściciel handlu korzennego. Przed godziną urzędową udał się do kancelarii kasy miejskiej i tu napisawszy kilka listów do przyjaciół i do żony, zadał sobie cios śmiertelny. Życie zakończył na miejscu. — Stosunki majątkowe śp. Vogelman pozostawił uregulowane.

**Germanizacja** Zgłosił się do redakcji naszej zastępca firmy *Etablissement* „Elster" z wyjaśnieniem, że do wyrobów własnych używa etykiet polskich, natomiast towary, które sprowadzam z Wiednia, zaopatrzone są w etykiety niemieckie. Otóż dajemy p. Elsterowi radę, ażeby i te ostatnie zechciał zamienić także na polskie, ponieważ nie kupuje ich publiczność niemiecka, ale Polacy, którzy mają prawo żądać, ażeby panowie Elsterzy nie traktowali ich niemczyzną.

**Pogróżka** W Litomyślu znaleziono na ulicach kartki, pisane czerwonym atramentem grożące tamtejszym żydom, iż w dniu 1. maja domy ich zostaną wysadzene w powietrze Zarządzono śledztwo.

**Kradzież i samobójstwo.** W sam dzień Wielkiejnocy ukradziono w urzędzie pocztowym w Kałuszu worek z sumą 300 zł. z zamkniętego stolika. A że już od dłuższego czasu sporadycznie powtarzały się podobne, chociaż pomniejsze kradzieże, podejrzywano słusznie, że kradzież tę popełnia, ktoś dobrze obznajomiony z lokalem pocztowym. Pokazało się, że w samej rzeczy ostatnią kradzież popełnił kilkunastuletni wyrostek, syn pocztowego woźnego izraelity. Syn zaś tutejszego pocztmistrza, p. F....., który pełnił obowiązki ekspedytora, tak sobie wziął te podejrzenia, które i jego osoby nie ominęły, do serca, iż zażył kwasu siarczanego w zamiarze samobójczym. Według opinji lekarzy jest tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

**Samobójstwo.** Ze Stryja donoszą, że żona byłego inspektora policji, Lesza, który przeszłego tygodnia się utopił, z rozpaczy po stracie męża, odebrała sobie życie na sposób japoński przez rozprucie brzucha.

**Wycieczka Polaków czerniowieckich do Śniatyna.** Ruchliwe grono rodaków naszych na kresach zamierzyło wybudować w tem mieście „Dom Polski", którego sala mogłaby służyć na większe zebrania, przedstawienia teatralne, zabawy i t. p. Fundusz na budowę domu postanowiono gromadzić za pomocą składek; na tenże cel rozprzedają się tam książeczki z odpowiedniemi wierszykami, urządzają się widowiska teatralne i t. p. Obecnie sekcja teatralna Czytelni polskiej zapowiedziała na dzień 1. maja b. r. wycieczkę do Śniatyna i urządzenia tam przedstawienia amatorskiego. Polski teatr amatorski w Czerniowcach jest wybornie zorganizowany i posiada niepospolite talenta sceniczne.

W Śniatynie amatorowie odegrają „Dziką różyczkę", piękną komedję Bilzińskiego, oraz „Werbel domowy", Gregorowicza. Z ostatniej tej sztuki w Czerniowcach zrobiono formalną operetkę narodową przez dodanie mnóstwa śpiewów solowych i choralnych, do których słowa ułożył redaktor Kołakowski, a muzykę jeden z miejscowych młodych kompozytorów, p. O. Ż. „Werbel" w tej przeróbce był już dwukrotnie przedstawiony w Czerniowcach i miał fenomenalne powodzenie. Dochód z przedstawienia w Śniatynie przeznaczono na fundusz budowy „Domu Polskiego" w Czerniowcach. Należy się spodziewać, że publiczność Śniatyna i okolicy pospieszy chętnie na widowisko, którego cel zasługuje na gorące poparcie.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, zwidziwszy szkoły średnie w Krakowie i gimnazjum w Bochni, powrócił onegdaj do Lwowa.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rukomysz, w powiecie buczackim, na budowę szkoły w Żurawińcach, zapomogi w kwocie 50 zł.

**Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych Stanisława Pobóg-Zarzeckiego, oficjałem rachunkowym w X. klasie rangi, a byłego rachmistrza państwa nadwórniańskiego Henryka Piwnitzkę asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi przy tejże dyrekcji.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego Wiktora Kreglera prowizorycznym rewidentem, asystentów rachunkowych Kazimierza Hirschberga i Józefa Bielesza prowizorycznymi oficjałami, w końcu praktykantów rachunkowych Stanisława Feliksa 2ga im. Romera i Leona Blansteina, prowizorycznymi asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

**Ćwiczenia jubileuszowe** w „Sokole" rozpoczęły się wczoraj. Pod kierownictwem naczelnika p. Durskiego, ćwiczyło się wczoraj w marszach około 200 członków. Ćwiczenia odbywać się będą we wtorek, czwartek i sobotę.

**W sprawie pociągów kurjerskich.** Według nowego rozkładu jazdy obowiązującego na kolejach państwowych począwszy od 1. maja b. r. nie będą się zatrzymywały na stacji w Barszczowicach pociągi kurjerskie, które dotąd miały tam przystanek minutowy.

Ze względu na okoliczność, że do stacji powyższej łączącej ze Lwowem kilkanaście wsi sąsiednich zjeżdża się bardzo liczne obywatelstwo, — stanowi pominięcie jej w nowym rozkładzie bardzo dotkliwą niedogodność, która pozbawia szerokie koła podróżujących kurjerem — przez 9, względnie 13 godzin dziennie jakiejkolwiek komunikacji ze Lwowem.

Znaczna frekwencja osób do pociągu kurjerskiego w Barszczowicach skłoniła też ministerstwo handlu do przychylenia się do petycji wniesionej w tym kierunku w r. 1890 — i od tego czasu aż dotąd pociągi kurjerskie zdążające do Podwołoczysk i Lwowa — zatrzymują się warunkowo po jednej minucie w Barszczowicach.

Okoliczne obywatelstwo dowiedziawszy się o tej nader przykrej niedogodności, jaką nowy rozkład pociągów przynosi — postanowiło wnieść petycję do p. prezydenta jeneralnej dyrekcji z najusilniejszą groźbą o użyczenie stacji wymienionej i nadal dobrodziejstwa, które na skutek wniesionej poprzednio i przez Sejm popartej petycji uzyskanem zostało.

Jako interesowani podpisują petycję tę hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, właściciel Barszczowic — książę Sapieha, właściciel Biłki Szlacheckiej, p. Brachocki, właściciel Biłki królewskiej i wielu innych obywateli z okolicy, tudzież miasteczka Jaryczowa.

Jest nadzieja, że słuszna ta i uzasadniona prośba znajdzie przychylnie ocenienie ze strony p. prezydenta Bilińskiego.

**Onegdajszy raut** w kasynie miejskiem, urządzony staraniem towarzystwa prawniczego wypadł, pod każdym względem świetnie.

Rozpoczął się doborowym koncertem muzyki wojskowej, a gdy później zabrzmiały melodyjne tony walca z „Ptasznika", nieubłaganej Temidy obrońcy zbuntowali się przeciw surowej władczyni i przeszli gromadnie pod sztandar ochoczej Terpsychory.

I dziarska młodzież -- jakby na zachwał, w czarne zakuta pancerze, puściła się z zapałem w pląsy, zwłaszcza, że uroczych danserek nie brakło w licznem gronie onegdajszego towarzystwa.

Ze zapowiedzianego rautu wytworzyła się ochocza zabawa tańcująca, która pod kierownictwem sympatycznego aranżera, p. dr. Włodzimierza Godlewskiego, kandydata adwokatury, przeciągnęła się prawie do rana, pozostawiając uczestnikom zabawy niezatarte wspomnienie i przy rozmarzających walca dźwiękach złudne reminiscencje karnawałowych zapasów.

Liczne grono towarzystwa zaszczycił obecnością swą prezydent krajowej dyrekcji skarbu, p. dr. Witold Korytowski, wiceprezydent apelacji, p. Tchorznicki i wielu innych dygnitarzy, przeważnie ze świata prawniczego.

A prawdziwa podzięka należy się za przyjemnie spędzony wieczór, prezesowi komitetu, p. radcy Karolowi Misińskiemu, który nie szczędził trudów i starań, by wtorkowe zebranie odpowiadało świetności poprzednich zabaw tegoż towarzystwa. (*Pesel.*)

**Koncert** nadwornej śpiewaczki p. Amalji Friedrich-Materna z współudziałem p. Edmunda Straussa, odbył się onegdaj w niedość szczelnie zapełnionej sali Domu narodnego. Przeważnie reprezentowane były „finanse"... Głośna interpretatorka kompozycyj wagnerowskich święciła i u nas zasłużone trymfy, imponując słuchaczom potęgą głosu i znakomitą ekspresją.

*P. S.* dla urządzających koncerty: Estradę koncertową należałoby budować staranniej.

**Druga próba** gaszenia ognia granatami ręcznemi pomysłu p. Odrowąża Wysockiego (Zaczka), przedsięwzięta onegdaj po południu w kuźni p. Golczewskiego przy ul. Pańskiej, udała się bezporównania lepiej, niż poprzednia. Mniej skutecznem bywa gaszenie granatami płonącego stosu, natomiast w wypadkach rozlania i zapalenia się nafty w pomieszkaniach, co bywa niestety dość często, granaty p. Odrowąża Wysockiego mają oddać dobrą i pożyteczną przysługę, co można było skonstatować przy próbie: Granaty rzucone na płonący stos drzewa tłumiły wprawdzie ogień, lecz go całkiem nie gasiły: rzucane zaś na równą deskę polaną naftą, zgasiły płomień niezwłocznie.

**Ostrzeżenie.** Magistrat m. Lwowa ogłasza: Wskutek kilku wypadków stwierdzonej w ostatnich wściekliżny u psów niewiadomego pochodzenia (prawdopodobnie wiejskich), zwraca się uwagę właścicieli psów, by takowych ile możności samopas nie puszczali i dla koniecznej przezorności, w razie jakiejkolwiek choroby psa, oddawano go do zbadania i obserwacji bądź do szkoły weterynarji, bądź do rakarni miejskiej.

**Króla szulerów** niejakiego Sz. o którego uwięzieniu niedawno donosiliśmy, wypuścił sąd karny na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 1000 zł. Sz. uwięziony został na rekwizycję konsulatu austro węgierskiego w Warszawie, gdzie „król szulerów" dokazywał cudów waleczności i zręczności przy zielonym stoliku.

**Kradzież srebra.** Nieznani sprawcy włamali się onegdaj do pomieszkania Natana Majera przy ul. Młynarskiej l. 13. Sprawcy rozbili okiennicę, wybili szyby, a dostawszy się do pokoju, skradli srebro stołowe wartości około 400 zł. Dwa indywidua podejrzane silnie o popełnienie tej kradzieży, aresztowała policja.

**Nowy rodzaj oszustwa.** Roza Knopf, kolektantka przy ul. Grodeckiej, została dwa razy oszukaną w

# GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Raz książę Donat zapędził się do pracowni Kseni i ledwie próg przestąpił, stanął zdumiony.

— O, dla Boga świętego! — zawołał — nie ma kuzynka tu przypadkiem trupiej głowy, albo maszyny elektrycznej?

I ostrożnie obchodził jerychońską różę, którą Ksenia przywiozła z podróży na Wschód, razem ze starym tcniskim wazonem, aby się przyjrzeć czemuś, co wedle niego było olbrzymią bryłą marmuru.

— To tors Herkulesa; ledwie mi się udało zdobyć tę kopię.

— Tors Herkulesa? — dziwił się książę. — Aj! Jaka szkoda! Pewnie mu w drodze odtłuczono głowę i nogi.

— Ależ kuzynku! To jest przecież „tors" Herkulesa, tors, który w oryginale posiada te same braki — mówiła Ksenia z wyrzutem.

— Jakto? — bronił się książę — Ten brzydki, odtłuczony kawał koniecznie nazywa kuzynka zdobyczą? no — niech mi kuzynka nie bierze za złe, ale jej muszę powiedzieć, że się dobrze oszukała. Za te pieniądze mogła sobie kuzynka była wyszukać tors z nogami, rękami i głową!

Ksenia nie mówiła już nic, ale tego samego dnia posłała kuzynowi rozprawę Winkelmanna o herkulesowym torsie.

Książę przerzucił kartki i oświadczył, że historja sztuki była zawsze jego słabą stroną, a zarazem dał sobie słowo, że progu pracowni Kseni nigdy już nie przestąpi.

Po każdem takiem odkryciu nowej „słabej strony" młodego oficera, zamyślała się Ksenia głęboko, bo przecież ten oficer wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał zostać jej mężem i panem. Dobrym i miłym był Heller, ze znakomitej pochodził rodziny i oprócz tych jego słabych stron, nie można mu było nic zarzucić. Jego starania o Ksenię były naturalnemi zupełnie: dwa równe nazwiska, dwa równe majątki...

Dumie stanie się zadość — a serce? Czy na nie wolno oglądać się temu, komu przypadło nosić wielkie nazwisko?

Gdybyż przynajmniej można przerobić tego człowieka! Ale to dziecko, — dobre, łagodne, wesołe i nadto lekko biorące wszystko, ażeby sobie do serca wziąć miało uwagi kuzynki i iść za niemi i zmienić się stosownie do nich. Ona to czuła i coraz bardziej w zamierzonem poślubieniu Donata odczuwała ofiarę. Dla czego to uczucie wkradło się do jej serca? Żyła przecież dotychczas tylko dla swojej dumy i dumie tej miało się uczynić zadość. Przecież nie przemówiło w niej serce; dotąd w niej jeszcze nie odezwało się nigdy. Przez dwa już lata nosiła swoją piękność, swoje nazwisko i swoje bogactwa przez salony stolic — ale, że serce ma, tego nigdy nie czuła; czytała o tem, ale tego nigdy pewno nie zazna, bo w swojej dumie przeciw wszystkiemu broń znajdzie.

A jednak — nieraz jakieś nieznane uczucie jakieś upokorzenie jej samej i chyba podziw dla kogo innego wiązały się do wspomnienia tej chwili, w której ktoś śmiały pod nogi jej rzucił wielkie bogactwo i wielkie nazwisko. Ale to pewno był ból upokorzenia, jedyny raz doznan go i jedyny raz dotkniętej dumy.

W jasnej komnacie stała teraz hrabianka przy oknie, dumając o swojej trosce. To imię, które dziecięciem nieraz wymawiała z czułością — dzisiaj stało się dla niej klątwą. To imię spać jej nie daje, we śnie ją dręczy, na szczęście przynajmniej, że z pseudonimem złączone. Ale nadejdzie chwila, w której pseudonim może odpaść, a jego miejsce zajmie wtedy poważne nazwisko, które ona nosi. Wtedy świat się dowie o wszystkiem! Dowie się, że ten człowiek, który śpiewa za pieniądze, jest bratem jej, jest hrabią Dynarem.

Dwa lata już trwa obawa o tę chwilę, od czasu, kiedy nazwisko Proczny zaczęło sobie zdobywać rozgłos i wreszcie sławę zdobyło, jakiej podobnej nie było przykładu.

Ksenia nie obawiała się, żeby on sam odjął zasłonę swojego incognita — zanadto w pamięci jej stała chwila, w której rozstawała się z nim. Człowiek, który w dumie i samowoli dorównał jej — nie zejdzie z obranej drogi; tego była pewną; obawiała się tylko, aby wypadkiem nie wyszło na jaw odkrycie dla niej bolesne, a takiego wypadku doczekała się właśnie, sama przyłożyła doń rękę, sama umieściła swe imię na zaproszeniu, które mogło spowodować śpiewaka, ażeby przybył tu i stanął u jej boku, jako jej równy, jej brat. Ale ona ustąpi mu z drogi, ucieknie przed nim, przed wstydem, któryby spotkał ją wtedy. Uciekać? Przed nim? Ileż na tem ucierpi jej duma!

Ale może na próżno się trapi może właśnie jej nazwisko odstraszy go od tej wycieczki na północ, może umyślnie przybycia odmówi, ażeby pokazać jej, że o nią nie dba.

Drzwi się otworzyły. Służący wszedł: na srebrnej tacy podał hrabiance list i objaśnił, że pismo to przysyła ekscelencja i prosi o odesłanie, żeby je innym paniom przedstawić.

Ksenia rozdarła kopertę przeczytała krótką odpowiedź śpiewaka. Przybędzie, ale nie jako gość pułku ułanów cesarza Franciszka — przybędzie, ażeby sobie uczynić przyjemność i stanąć na usługi dam, które raczyły go wzywać.

Tak — to godne jego! A więc zawsze ten sam dumny i własnowolny. I jemu miałaby ona ustąpić? Przed nim uciekać? Jakżeżby uśmiał się z tego, skoroby jej tu nie zastał! On, któryby znał motywa tego jej kroku i uważał go za ucieczkę przed nim, za ustąpienie mu z drogi.

Skoro jej imię nie odstraszyło go — to pewno chce tu przybyć, ażeby jej pokazać cały swój blask i całą sławę; chce mieć w niej świadka swoich tryumfów — i dla tego ona zostanie tu i zignoruje go w niwec wraz z jego rozgłosem i sławą. Niechaj przybędzie i ona już ułożony ma plan, ona pokaże mu jak obojętną i pogardliwą potrafi być dla tych, którzy zasłużą sobie na to.

Przysłowie miało słuszność: *Femme varie.* Hrabianka nie dała rozkazu pakowania kufrów.

Przed domem, który zmieniono na książęcy pałac, stanął ekwipaż i za chwilę w buduarze hrabianki Kany witała ją piękna ekscelencja.

— Przepraszam cię — mówiła, że tak wcześnie wpadam, ale — rzecz jest wielkiej wagi.

— Nic nie szkodzi: I owszem, zrobiłaś mi przyjemność, cóż takiego? mów proszę. Proczna?...

— W tej chwili przybył! — A — powiadam ci! Coś nadzwyczajnego! oczy! Jakie ma oczy! A postać! Flandern nie jest przecież karłem, a wygląda przy Procznie, jakby mu wypadł z kieszeni A jaka elegancja! Jaka dystynkcja! Powiadam ci — cudowny jest!

— Doprawdy? — no to ślicznie! I któż go przywiózł z kolei?

— Flandern i Weyer von Sensfeld. Ale — ile z tem miałam kłopotów! Flandern nie chciał jechać z zazdrości a Weyer z pychy. Ani rusz mu się to w głowie nie chciało pomieścić, żeby on, baron rzymskiego państwa, jechał na kolej po śpiewaka! musiałem mu odkryć rąbek naszej tajemnicy i dopiero dowiedziawszy się, kim jest właściwie Proczna, zdecydował się towarzyszyć Flandernowi. Flandern wyjechał naturalnie swoimi końmi, ale wyobraź sobie zdziwienie naszych poczciwych ułanów, wychodzą z Proczną z dworca — a tu stoi pyszna czwórka. Proczna siada na kozioł i wjeżdża z ułanami do miasta, jak jaki huragan!

— Doprawdy — jak książę z bajki! Ale — skąd ty właściwie wiesz to wszystko?

Ekscelencja zaśmiała się wesoło.

— Powiem ci to — tylko mnie nie zdradź! Byłam okropnie ciekawa a — oprócz tego — lubię przedtem, zanim kogo poznać, zrekognoskować go najpierw. Dla tego byłam na dworcu właśnie, kiedy kiedy pociąg nadchodził i z daleka widziałam całe powitanie, a potem usiadłam do karety i czekałam przed dworcem. Flandern był naturalnie wtajemniczony w to wszystko i tak rzeczy kierował, żeby koło mnie przechodzili, zwłaszcza, że musieli trochę czekać, nim zasiadły konie Proczny, które widocznie przybyły poprzednim pociągiem: miałam więc dosyć czasu do obserwacji!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ten sposób, że wypłaciła wygrane amba na kartki, które jak się następnie okazało, były sfałszowanej. Onegdaj aresztowano Prokopa Symczyszyna, który przyznał się do oszustwa. Kartki loteryjne fałszował on w ten sposób, że wpisane numera wycierał gumą, a wpisywał numera, na które padła wygrana. Zadawalniał się jednakże tylko ambami, a to z tego powodu, że wygrane terno byłoby trudniejsze do zrealizowania. Oszusta aresztowano i odstawiono do sądu.

**Korespondecja redakcji.** Pan M. S. Cieszyn. Będzie umieszczone. Propozycję przyjmujemy chętnie.

# Verdi o Mascagnim.

Współredaktor jednego z pism genewskich nterwiewował świeżo Verdi'ego, aby dowiedzieć się, jakie jest jego zapatrywanie na przyjęty z tak powszechnym aplauzem „*Cavallerię*“ Mascagni'ego.

„Nie bez pewnego wzruszenia wszedłem do recepcyjnego salonu w Palazzo Doria. Sędziwy maestro trzyma się krzepko i czerstwo, zdumiewająco czerstwo, — patrząc nań, wierzyć się nie chce, że to 79 letni starzec.

„Musiałem wezwać całą dziennikarską chytrość w pomoc, by cel osiągnąć; nie było mi bowiem tajne, że Verdi unika troskliwie wydawania swego sądu o żyjących. Przypadkiem jednak sam maestro, jakgdyby odgadując skryte moje myśli, sprowadził rozmowę na pożądane dla mnie tory...

„Zapytałem mianowicie o Sivoriego:

— Gra on jeszcze, odpowiedział Verdi, gra pomimo lat 74-ech czy 75 ciu, dotąd wcale dobrze. Nie dawniej, jak przed tygodniem, będąc tu, wprowadził mnie i mych przyjaciół grą swą w zachwyt. Znasz go pan oddawna?

— Od r. 1853, gdy w Paryżu koncertował, popisując się nową wówczas melodją Gounoda na temat preludji z Bacha.

— A, tak.. „*Ave Maria!*“

— Istotnie przechrzczono ją tem nazwiskiem, odkąd wiolonczeliści grać jej już nie chcieli, a śpiewaczki wykryły, że przy towarzyszeniu arfy melodja ta jest bardzo efektowną. W roku 1853 nazywała się ona *Mélodie sur un prelude de Bach* i oklaskiwano ją równie frenetycznie, jak dziś n. p. oklaskują... intermezzo w *Cavalleria* Mascagni'ego.

— Ach, Mascagni! zawołał ożywionym głosem Verdi. — Czy słyszałeś już „Przyjaciela Fryca?“

— Pisałem nawet o nim.

— I jakież pańskie zdanie?

— Że Mascagni ma potężny talent dramatyczny, lecz nie liryczny.

— Tak — z rosnącą żywością przerwał mi maestro. Mascagni — to talent potężny. Tworzy on z zadziwiającą łatwością i szybkością; ale — tu głos Verdi'ego zniżył się — sądzę, że my starzy, od Rossini'ego począwszy, pilniej studjowaliśmy muzykę, gruntowniej badaliśmy zasady harmonji i dzięki temu rozporządzaliśmy większym kapitałem sposobów wyrażania różnorodnych sytuacyj, bez czego kompozytorowi zawsze grozi niebezpieczeństwo użycia tego samego efektu dla różnych afektów.

— Bardzo słusznie! *Amico Fritz* stwierdza w zupełności to zapatrywanie. Czy maestro masz już wyciąg klawiaturowy?

— Naturalnie! Ciągło zmiany taktu nie zrozumiałe są w operze, która kreślić ma życie ludowe (*[illegible] paysage*). Nie mniej jednak, powtarzam raz jeszcze: Mascagni to talent niepospolity. Jego zasługą jest także efektowna nowość: krótkość opery. Bo — widzisz pan — naszym błędem było między innemi to, że pisaliśmy nieskończenie długie opery obliczone na zapełnienie całego wieczoru. Musieliśmy tedy ciągle myśleć o tem, jak muzykę poprowadzić, by zajęła 3—3½ godziny czasu; rezultatem były wielkie, choć z rzeczą samą mało mające związku, przydługie scenerje, soloarja i najrozmaitsze wkładki, tamujące postęp akcji. A tu, panie, zjawia się młody muzyk z jedno- czy dwu-aktową operą bez żadnej pompy, o akcji szybko rozwijającej się i spieszącej do rozwiązania; zjawia się talent wielki, świeży, o inwencji dzielnej i szybkiej; cóż dziwnego, że publiczność wita go z takim entuzjazmem?

„Trafny ten sąd Verdi'ego, — kończy sprawozdawca, — starczy za najgorętsze pochwały dla autora *Cavallerii*“.

I my tak sądzimy.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie po raz drugi „Divertissement tancerskie“, układu baletmistrza Ettora Barracani'ego; nastąpi „O chlebie i wodzie“, krotochwila w 1. akcie ze śpiewami z niemieckiego przez Juljusza Miłkowskiego; zakończy po raz przedostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“, („*Cavalleria rusticana*“), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione. Przedostatni występ artystów opery tutejszej; jutro w piątek, na dochód stowarzyszenia Wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz pierwszy „Kazimierz i Esterka“, obraz historyczny w 5. aktach Kozłowskiego; w sobotę, przedstawienie składane i po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“. Pożegnalny występ panny A Busi, pana Ignacego Warmutha i Juliana Jeromina, artystów opery tutejszej.

# Teatr.

(„*Rycerskość wieśniacza*“, *opera w 1 akcie Mascagni'ego.*)

Osnowę kompozycji Mascagni'ego słusznie podzielono na dwie części, z których pierwsza stanowi jakby ilustrację i otoczenie właściwej akcji dramatycznej. Widzimy więc krajobraz włoski, skąpany w promieniach południowego słońca. To *plainair* stanowi najhardziaj charakterystyczną cechę Mascagni'ego. Maluje on dźwiękami ten lud namiętny, w rysach jasnych, prostych, pełnych życia w rytmice, nieporównanych w oryginalności kolorytu. W tym właśnie punkcie spotyka się z Bizetem, który w swej „Carmenie“ daje również niejedną, barwną kartę południowego życia. Czyż można za złe brać Mascagni'emu, iż w rodzajowości muzycznej stanął obok prawdziwego mistrza? W tej właściwej części swej kompozycji zdradził Mascagni najwięcej sił żywotnych, gdyż cała muzyczna literatura włoska nie może przedstawić takich obrazów, jak pierwsza scena w „Rycerskości wieśniaczej.“ Po raz to pierwszy włoska pieśń ludowa wyzyskaną została w sposób tak artystyczny, malowniczy.

Do kategorji muzyki rodzajowej zaliczyć wypadnie główny podkład partji Alfia. Podobnież i pieśń przy winie tchnie tą szczerą wesołością, na jaką się może zdobyć wieśniak tylko w dniu świątecznym. Ponadto wszystko wszakże cenić wypada umiejętność schwycenia nastroju pieśni ludowej, umiejętność skrystalizowania jej w formie estetycznej, wolnej od wszelkiej trywialności.

O wykonaniu „Rycerskości“ na scenie tutejszej pisano już tyle, iż niechcąc się powtarzać w stereotypowych pochwałach, zaznaczymy tylko, iż panna Busi słusznie zalicza Santuzzę do najtrudniejszych kreacyj swego repertoaru.

Publiczność licznie zebrana, jak zawsze dotąd, tak i tym razem nie szczędziła gorących oznak swego uznania dla znakomitego dzieła Mascagniego i wykonawców ról głównych.

Wszystkie wybitniejsze ustępy licznie oklaskiwano.

*Cavallerię* poprzedził „Raptus“ Meilhaca i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego.

Obom tym tryskającym od humoru jednoaktówkom, towarzyszyły prawie nieustanne wybuchy wesołości ze strony audytorjum.

Amfiteatr był — jak już nadmieniliśmy — szczelnie zapełniony.

# Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości przedstawioną mu przez przedwyborczy Komitet w Stanisławowie kandydaturę p. dr. Józefa Milewskiego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, na posła do rady państwa z okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica i tę kandydaturę ogłasza.

We Lwowie dnia 20. kwietnia.

*Adam Sapiecha.*

---

*Schlss. Volksztg.* stwierdza, że pod petycjami Górnoślązaków o język polski przy nauce religji znajduje się przeszło 100.000 podpisów i dodaje, że petycje jeszcze wpływają. Szląski organ katolicki wyraża w końcu nadzieję, że nowy minister kultu niezawodnie sprawą tą się zajmie, gdyż idzie tu o sprawy, stojące w ścisłym związku z wychowaniem ludu w duchu wiary i religji, a nie o narodowo-polityczne tendencje.

---

Donosiliśmy już w swoim czasie, że czescy mężowie zaufania w istniejącej przy wyższym sądzie krajowym w Pradze komisji dla rozdziału okręgów sądowych — posłowie Mattush i Zatka — złożyli mandaty i o swojem wystąpieniu zawiadomili prezydenta wyższego sądu Rumlera. Tenże przyjął rezygnację do wiadomości i oświadczył, że wezwie listownie dra Riegera, by innych wymienił czeskich mężów zaufania dla komisji. Pisma niemiecko liberalne starają się przy tej sposobności donieść, że ewentualnie mogłaby owa komisja istnieć i bez czeskich mężów zaufania. Szczególne pojęcie. Pomówimy jeszcze o niem.

---

*Germania* berlińska zamieszcza bardzo sympatyczny dla nas artukuł, w którym wykazuje na podstawie smutnego zamachu kościeleckiego, jak rząd ze szkodą dla siebie i społeczeństwa naszego szkodliwie pracował w dzielnicach polskich i w którym autor wzywa rząd, żeby zaprzestał dalszej tyle szkodliwej polityki swej eksterminacyjnej Polaków.

---

Emir afgański ogłosił manifest, w którym motywuje, dlaczego przenosi przyjaźń angielską nad rosyjską. Zdaniem emira, Rosjanie chcą zniszczyć Afganistan, ażeby dostać się do Indyj. Pisma rosyjskie sądzą, że całe to wystąpienie emira jest podyktowane przez lorda Salisbury'ego, który w ten sposób chce zdobyć sobie laury tanich powodzeń w polityce zagranicznej. Laury zaś te są mu koniecznie potrzebne ze względu na zbliżające się wybory do parlamentu.

---

Według *Montagsrevue* ma być prezydent krajowy bukowiński, hr. Pace, niebawem odwołany.

---

Z Buda-Pesztu donoszą: Delegacje zostaną z początkiem czerwca zwołane do Buda-Pesztu. Konferencje w sprawie wspólnego budżetu zostaną zwołane do Wiednia na początek maja. Mimo naturalnej potrzeby podwyższenia budżetu wojskowego, nie zamąci to ładu w budżecie austrjackim, ani węgierskim. Zgadzają się na to obu stronni ministrowie finansów.

---

Wołyński korespondent *Nowego Wrem.* pisze w ostatniej swej korespondencji: „Dążenie Czechów, osiadłych na Wołyniu, do zjednoczenia się z narodem rosyjskim, czyni szybkie postępy. Ruch ten rozpoczął się przed sześciu laty w powiatach: ostrogskim, dubnieńskim i łuckim; obecnie zaś już objawia się w powiatach: równieńskim, włodzimierskim i owruckim. Oto niedawno we wsi Kupiczewie 45 Czechów przeszło na prawosławie. Ceremonji chrztu dopełnił misjonarz eparchji wołyńskiej Czech, Manuel Niemczuk, a pozostała ludność czeska wsi Kupiczewa oświadczyła się z gotowością pójścia za przykładem powyższych 45, co też nastąpi w maju podczas uroczystego obchodu 900 lecia prawosławia (właściwie chrześcijaństwa) na Wołyniu. W ogóle koloniści czescy na Wołyniu przejmują się coraz bardziej przeświadczeniem o konieczności plemiennego i religijnego zjednoczenia z narodem, który przygarnął ich do siebie“.

---

Dzisiaj pisma półurzędowe przyniosły wiadomość — przez nas już przed kilku tygodniami podaną — że marszałkiem sejmowym w miejsce barona Wassilka ma zostać poseł Lupul. Według tego samego źródła prezydent rządu krajowego hrabia Pace ma ustąpić, a miejsce jego ma ustąpić szef sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych br. Plappart.

## Proces Ravachola.

**(Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“)**

**Paryż** 27. kwietnia. Proces Ravachola, toczący się od wczoraj, skupił dokoła siebie całą uwagę Paryża. Zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Bramy gmachu sądowego zamknięto, a boczne wejścia otoczono policją, która wpuszczała jedynie dziennikarzy i adwokatów. W izbie sądowej na stole złożono modele maszyn dynamitowych, noże, rewolwery i przyrządy do fałszowania monet. Jako oskarżeni stanęli: Ravachol, Simon, Chaumartin, Beala i jego kochanka, Loubere. U wszystkich widoczna zupełna obojętność. Oskarżał ich jeneralny prokurator Beaurepaire, prezydował Gues; obronę sprawowało 5 adwokatów, z pośród których Lagasse bronił Ravachola.

Po odczytaniu aktu rozpoczęło się przesłuchanie Ravachola. Odpowiadał on krótko, miejscami zaś szorstko odmawiał wszelkich zeznań. Nakoniec odczytał Ravachol swą obronę, a raczej swą teorję anarchizmu.

Ravachol oświadcza w niej między innemi, że chce pomścić znęcanie się policji, poczem zwrócił się do sędziów przysięgłych i groźnym tonem powiedział: „Tym, którzy są powołani na sędziów, chciałem pokazać, że i dla nich nie będzie żadnego zlitowania. My, anarchiści, chcemy zniweczyć dzisiejszy stan rzeczy. Anarchia stworzy wielką rodzinę, w której maluczcy, słabi, chronieni będą przez wszystkich. Moim zamiarem było sterroryzować i za pomocą terroryzmu lepsze sprowadzić czasy“. Mowę tę odczytał Ravachol, a koniec jej brzmi: „Oto, co jest, moi panowie, anarchia, teraz wiecie. Skończyłem.“

Przesłuchiwanie reszty oskarżonych nie budziło tyle zajęcia. Przesłuchiwanie świadków było bezbarwne. Żona Chaumartina stała ze swoją córeczką i błagała sędziów o zmiłowanie. Obżałowany Chaumartin płakał. Ravachol schował wówczas głowę za drewniany pulpit; podobno także płakał. Była to scena wzruszająca.

O godz. 6½ wieczór począł generalny prokurator Beaurepaire swój wywód ostateczny, w którym piętnował roboty anarchistów i występował przeciw wymysłowi, jakoby byli stronnictwem politycznem. „Udają tylko bohaterów zbrodni.“ W końcu wzywał Beaurepaire przysięgłych paryskich, aby pomścili zamachy, na Paryż czynione i powiada między innemi: „Usiłują was zatrwożyć! Któż w tej sali zna trwogę? Prokurator, do którego ta sprawa właściwie należy, z żalem odstąpił mi tu swego miejsca. Ja, jako naczelnik, chciałem jednakowoż na siebie wziąć w całej pełni odpowiedzialność tak za oskarżenie, jak za wyrok, który wywołuję. Otóż czy wyglądam na człowieka, który się boi? My członkowie stanu sędziowskiego, jesteśmy jak żołnierze i tacy też są przysięgli. Niebezpieczeństwo zagrażałoby dopiero wtedy, gdyby ława przysięgłych słabość okazała.“ Generalny prokurator wniósł dla Ravachola i Simona karę śmierci. Ravachol w ciągu tej mowy uśmiechał się nieustannie.

Obrońca adwokat Laphosse przedstawia Ravachola jako fanatyka, działającego z przekonania i powiedział: Niepodobna oskarżać Ravachola wedle kodeksu, który w chwili uczynku obowiązywał; proces Ravachola jest procesem stulecia. Chcą przed 1. maja rzucić burżoazji głowę Ravachola pod nogi i tem ją uspokoić.

**Paryż** 27. kwietnia. Proces Ravachola ukończony został dziś o godzinie 4. rano. Jury uznało Ravachola jednogłośnie winnym, ale przysięgli zgodzili się na istnienie łagodzących okoliczności. Ravachol i Simon skazani zostali na dożywotnie więzienie. Chaumartin, Jas-Beola i Rozalja Soubere uznani zostali niewinnymi. Ravachol po ogłoszeniu wyroku woła w sali: *viv l' anarchie!* Simon wita wyrok okrzykiem: *viv la sociale!* Dziennikarze i adwokaci wołają do przysięgłych: Słyszycie! Oto odpowiedź na wasz werdykt!

Werdykt sędziów przysięgłych wywołał w prasie i ludności wielkie niezadowolenie. Przysięgłym zarzucają publicznie tchórzostwo.

# Rada państwa.

**Telegramy „Dziennika Polskiego“.**

**Wiedeń** 29. kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszem przemawiali: dalej Nitsche i Polak w sprawie kolei żelaznej koło Karlsbadu, dalej Doblhamer referował przedłożenie w sprawie podatku zarobkowego i dochodowego kolei lokalnych. Nastąpiła weryfikacja wielu mandatów poselskich między temi także Koziebrodzkiego.—Żacek wniósł interpelację w sprawie zakazu uroczystego obchodu jubileuszu Komeńsky'ego w szkołach.—Patai interpelował w sprawie postępowania objektywnego przeciw pewnemu odpowiedzialnemu redaktorowi w Insbruku, pomimo, że autor inkryminowanego artykułu podał swe nazwisko.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2¼. Następne posiedzenie we czwartek. Wniosek Młodoczechów o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia, będzie postawiony w izbie dopiero we czwartek, ponieważ brakuje jeszcze jednego podpisu.

**Wiedeń** 27. kwietnia. (*Koło polskie*). Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie przy udziale prawie wszystkich członków. Na posiedzeniu tem zjawili się: prez. Smolka, min. Zaleski i zastępca marszałka kraj. Chamiec, jako gość. Po załatwieniu petycyj, wniósł Hompesch, ażeby prezydjum Koła urgowało rząd o trasowanie linji kolejowej z Rozwadowa dla połączenia z koleją Karola Ludwika. Jaworski wnosi, ażeby na wypadek, gdyby sprawa przeukaranego przez Gautscha prof. gimnazjalnego dep. Spincica weszła na porządek dzienny, Koło głosowało za odesłaniem tej sprawy do specjalnej komisji. Abrahamowicz Dawid referuje w imieniu komisji parlamentarnej przedłożenie podatkowe. Powiada, że Koło polskie walczyło zawsze o większą autonomizację podatków, ale do niedawna dążenie to wydawało się być nie do osiągnięcia. Teraz nadarza się sposobność zbliżenia się do tego celu. Mowca omawia projekt personalnego podatku dochodowego i sądzi, że byłoby wielkim błędem politycznym, przeciw tej zasadzie zająć stanowisko negacyjne. Należy tylko projekt zmodyfikować, a usterki usunąć, lecz głosować za projektem. Projekt ma na celu ekonomicznie słabe jednostki całkiem, albo częściowo, do pewnego stopnia uwolnić od ciężarów, silniejsze przyciągnąć, podatki gruntowe trwale zmoderować, przemysłowi domowemu zapewnić ulgi.

W roku 1878 utknęła reforma na pytaniu: jakto, miałżeby podatek osobisty być uwolnionym od dodatków krajowych? Teraz rząd zgadza się z zadowoleniem na załatwianie powyższej kwestji w ten sposób, że te kraje koronne, które zechcą zrezygnować z dodatków krajowych, otrzymają z tego podatku 20 procent. Z tego wynika, że dokładniejsze wymierzanie tego podatku leżałoby w interesie samych krajów. Dla nas takie rozwiązanie tej kwestji byłoby niesprawiedliwe, gdyż n. p. Austrja niższa i Czechy, posiadające wielką liczbę we Wiedniu i Pradze obowiązanych do płacenia podatku instytucyj i kapitalistów, miałyby tem samem o wiele większe korzyści. Sejm galicyjski może dzisiaj liczyć na 9,000.000 z podatków bezpośrednich. Po odciągnięciu przyrzeczonej kwoty 10 procent, pozostałoby o 900 000 zł. mniej, co, licząc wedle obecnej skali, zmniejszyłoby dodatki krajowe o sumę około 600.000 zł. Z 20 procent od personalnego podatku dochodowego, otrzymałby przeto kraj przy przychylnem obliczaniu ze strony ministra skarbu, tylko około 280.000 zł.

Dla tego należy wrócić do idei Dunajewskiego i autonomji krajów koronnych pozostawić poszczególne podatki w całości, inne częściowo. Dla Galicji należałoby w pierwszej linji wyłączyć podatek domowo-klasowy. W ten sposób wszystkie kraje, razem wzięte, otrzymałyby może o 2½ miljona więcej, aniżeli według przedłożenia rządowego. Mowca proponuje wreszcie na wypadek, gdyby przy pierwszem czytaniu rozwinęła się dyskusja, ażeby ze strony Polaków oświadczoną została gotowość do reformy podatkowej, ażeby omawiano przedłożenie w powyższym duchu i głosowano za odesłaniem go do komisji. Kozłowski wywodzi, że punkt ciężkości całej sprawy leży w konieczności rozszerzenia podstawy podatkowej krajów. Stanowisko Koła względem przedłożenia powinno być zawisłem od udziału krajów w podatku konsumcyjnym i od tego, w jakiej mierze nowy podatek dotykać będzie kapitał ruchomy. Według nowego projektu suma podatków w stosunku procentowym 3 do 7 razy częściej uciska dochód z posiadania roli i domu i z pracy osobistej, aniżeli dochód z ruchomego kapitału. Należałoby w każdym razie uprościć postępowanie fiskalne, ażeby kapitał ruchomy nie mógł się odciągać od opodatkowania. Mowca jest w zasadzie za osobistym podatkiem dochodowym, ale obawia się zwichnięcia tej zasady w praktyce. Mowca życzy sobie, ażeby prezes Koła wystąpił w izbie za udziałem krajów w podatku konsumcyjnym. Chrzanowski sądzi, że mowca Koła tylko wówczas powinien zabrać głos przy pierwszem czytaniu, gdyby się miała rozwinąć ogólna debata, w której wszystkie stronnictwa zaznaczałyby swoje stanowisko. Mowca oświadcza się za taką reformą podatkową, któraby miała na celu nie podniesienie dochodów państwowych, ale sprawiedliwy rozdział ciężarów. Wszystko, co w tym kierunku da się osiągnąć przez podatek dochodowy, powinno służyć do zmniejszenia podatku realnego i zarobkowego. Równocześnie musiałby być przyznany krajom większy udział w poborach podatkowych. 20 procentowy udział w podatku dochodowym nie przyniesie nic innym krajom. Należy tylko w ogóle żądać dla krajów większego udziału w dochodach państwowych, nie zapuszczając się, jak tego chce Abrahamowicz, w szczegóły. Jaworski wnosi: 1) Koło polskie będzie głosowało za odesłaniem przedłożenia do komisji której liczbę należy podnieść do 36 członków; 2) Koło postanawia w zasadzie wziąć udział w rozprawie, pozostawia jednak do orzeczenia kom. parlam. czy to ma nastąpić i przez kogo. Szczepanowski konstatuje z zadowoleniem, że całe Koło zgadza się na zapatrywanie komisji parlamentarnej, wypowiedziane przez Abrahamowicza. Dwa punkty zapatrywania muszą tu być miarodawcze: 1. socjalna sprawiedliwość w rozłożeniu ciężarów; 2. równość krajów koronnych przy rozdziale nadwyżki podatkowej. Pierwszy punkt rząd już uwzględnił, drugi musi być wywalczony.

Rutowski oświadcza się z całą sympatją dla reformy, gdyż nie ma takiego podatku, któryby nie potrzebował reformy. Zmuszenie kapitału ruchomego do płacenia podatków od dawna już jest pożądane.

Minister zaczyna z tem nieśmiało, ponieważ wie, że nawet to nie wiele nie jest do osiągnięcia. Mowca życzy sobie, ażeby Koło polskie obrało taką taktykę, iżby przez przedwczesną krytykę słabych stron projektu, albo pozytywne wnioski, nie wywołać podobnego postępowania i innych stronnictw i przez to nie sprowokować sojuszu w negacji. Istnieje jednak wniosek Abrahamowicza o oddanie krajom podatku domowoklasowego. Mowca wnosi przeto: Koło polskie może wyrazić stanowczą sympatję dla reformy, zastrzedz sobie konieczność zmiany w szczegółach i kategorycznie oświadczyć, że reforma podatkowa bez ulgi dla finansów krajowych nie może być przedsębraną. Czecz sądzi, że omawiano tu po pierwsze tendencję, jaką ma projekt podatkowy, a powtóre tendencję, jaką powinien mieć w większej mierze, a mianowicie ze względu na finanse krajowe. Ta tendencja znajduje swój wyraz w orzeczeniu o partycypowaniu krajów w dochodach z podatku osobistego. Tendencja socjalnej sprawiedliwości widoczna jest na pierwszy rzut oka, objawia się zarówno ona w podciągnięciu pod opodatkowanie ruchomego kapitału, jak w uwolnieniu od ciężaru jednostek ekonomicznie słabszych. Mowca krytykuje niesprawiedliwość taryfy podatkowej, która nakłada ciężary na większych i mniejszych gospodarzy rolnych. Więksi mogą to jeszcze wytrzymać, ale co mają czynić mniejsi? Przedłożenie dzieli nadto każde gospodarstwo na cały szereg przemysłowych przedsiębiorstw i każde poszczególne opodatkowuje podatkiem dochodowym, n. p. od krów, młynów wodnych i t. d. To już nie jest sprawiedliwość socjalna, ale przeciążenie mniejszych gospodarzy rolnych i to musi być podniesione przez Koło polskie, jako przez przedstawiciela kraju rolniczego.

Lewakowski obawia się, że Abrahamowicz da w izbie wyraz tym niesprawiedliwionym obawom, jakie projekt reformy wywołał w kraju. Dlatego życzy sobie, ażeby w izbie nie zastępował tej sprawy Abrahamowicz, gdyż wyglądałoby to tak, jak obrona interesów posiadaczy większych posiadłości. Prosi, ażeby w izbie zabrał głos p. Jaworski. Po przemówieniu końcowem Abrahamowicza, przyjęto wnioski Jaworskiego.

Kozłowski domaga się, ażeby komisja parlamentarna starała się otrzymać subwencję dla hodowli bydła w tej wysokości, jak to uchwalił Sejm krajowy.

Rosszkowski prosi o dotację na pole dla doświadczeń dla fakultetu rolniczego na uniwersytecie krakowskim.

Stadnicki urguje stworzenie źrebiętarni. Wszystkie wnioski przydzielone zostały komisji parlamentarnej.

# Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Stanisławów** 26. kwietnia. Komitet niezawisłych wyborców miasta Tyśmienicy, uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę dra Józefa Milewskiego. — Jan Piranowski, Asriel Lieblein, Antoni Kamiński, Antoni Stankiewicz, Israel Majer Achein.

**Tyśmienica** 27. kwietnia. Komitet przedwyborczy uchwalił jednogłośnie przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę prof. Milewskiego. (Wobec tego jedynie legalną kandydaturą jest kandydatura prof. Milewskiego. Każda inna postawiona przez kogokolwiek po za komitetem lokalnym jest tylko kandydaturą pokątną — a jako taka wysoce szkodliwą. *Prz. Red. „Dz. Polsk.“*)

**Wiedeń** 27. kwietnia. Minister Gautsch otrzymał wielki krzyż Leopolda.

Według doniesienia *Pol., Corr.* ks. Ferdynand bułgarski odjechał do Włoch, a zastępować go będzie w rządzie Stambułów.

**Budapeszt** 27. kwietnia. W sejmie kwestja żandarmerji tak ostry wywołała konflikt, że opozycja zamierza wnieść o postawienie ministra prezydenta w stan oskarżenia.

**Berlin** 27. kwietnia. Aresztowano około 20 anarchistów.

**Rzym** 27. kwietnia. Aresztowano 40 ludzi podejrzanych o anarchizm.

**Kraków** 27. kwietnia. Autorami nagrodzonych projektów kurtyny do tutejszego teatru: są Tomasz Lisiewicz, malarz, i Jadwiga Boguska, Warszawianka.

**Wrocław** 27. kwietnia Zebrał się szląski „*Adelstag*“ (wiec szlachty) dla organizacji szlachty obu wyznań.

**Berlin** 27. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpuje nadzwyczaj ostro przeciw relacji, obranej przy austrjackiej regulacji waluty, nazywając ją bezprawnem i umyślnem uszkodzeniem własności zagranicznych wierzycieli, co zagranicą wywołuje oburzenie. Takie postępowanie zagrozi poważnie udanie się operacji.

**Paryż** 27. kwietnia. Z Antibes donoszą o uwięzieniu dwóch niemieckich podoficerów pod zarzutem szpiegostwa.

**Petersburg** 27. kwietnia. Ministerstwo finansów uchwaliło w zasadzie budowę strategicznej linji Orsza-Mohylew-Berdyczow-Żytomierz.

**Wiedeń** 27. kwietnia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 322 — ; laenderbanki 210·60; sztacbany 284·62; renta majowa 95·65 węgierska renta złota 109 80.

**Wiedeń** 27. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·15, na maj czerwiec 8·92, na jesień 8·50, żyto na maj i czerwiec 8·72.

## Lwów, z Izby handlowej

z dnia 27. Kwietnia 1892 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 218 — | 215 — |
| " lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w śreb. | 244 — | 247 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 331 — | 335 — |
| " kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 65 | 101 35 |
| " hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 107 50 | 108 20 |
| " hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 25 | 98 95 |
| " krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 98 50 | 99 20 |
| Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a. | — — | — — |
| " " " " 4-proc. w. a. | 96 80 | 97 50 |
| " " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół | 95 10 | 95 80 |
| " " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l. | 99 40 | 100 10 |
| " " " " 4-proc. w. a. los. 56 l. | 94 70 | 95 40 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid. | 58 — | 60 — |
| " " " " 5½% " " " | 55 — | 57 — |
| Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat. | 50 — | — — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 50 | 105 20 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a. | 93 80 | 94 — |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 100 80 | 101 50 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em. | 100 — | 100 70 |
| " " " " " II. | 101 — | 101 70 |
| Pożyczki kraj. 6% w. a. | 104 50 | — — |
| " " 4½% w. a. | 97 60 | 98 20 |
| " " 4% w. a. | 91 — | 91 70 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 21 50 | 23 50 |
| " Stanisławowa | 29 — | 31 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 60 | 5 70 |
| Napoleondor | 9 46 | 9 65 |
| Pół imperjał | 9 70 | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 28 | 1 32 |
| " " papierowy | 1 20 % | 1 22 % |
| 100 marek niemieckich | 58 4[illegible] | 59 — |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 27 Kwietnia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu). | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 61 20 | 60 50 |
| " węgierskie banku kredytowego | 361 2[illegible] | 360 60 |
| " Banku anglo-austrjackiego | 150 75 | 150 75 |
| " Unionbanku | 244 50 | 244 75 |
| " kolei Karola Ludwika | 213 75 | 213 75 |
| " kolei północnej | 287 — | 287 50 |
| " kolei południowej (Lombardy) | 87 25 | 87 75 |
| " kolei państwowej | 285 25 | [illegible] |
| " kolei lwowsko-czerniowieckiej | 243 50 | 245 — |
| " kolei węgiersko-północno-wschodniej | 197 50 | 197 50 |
| Losy tureckie | — — | — — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 151 — | 157 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 168 — | 168 — |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 105 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 251 50 | 250 50 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 210 95 | 211 — |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 109 75 | 109 80 |
| Akcje Bankvereinu | 115 95 | 116 10 |
| Rosyjski rubel papierowy | [illegible] | 1 21 ⅛ |
| Losy premiowane węgierskie | — — | — — |
| Akcje kredytowe | 311 75 | 321 — |
| Renta papierowa | — — | — — |
| Marki | — — | — — |
| Napoleondory | 9 50½ | 9 51 |

| Berlin, dnia —. Kwietnia 1892 r. (godz. — min. — po południu). | | |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Bilety wizytowe** na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko i starannie **Drukarnia narodowa W. Manieckiego,** ul. Kopernika l. 7.

Poszukuję **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

**Centralne Bióro Sprawunków** dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

**Wiktor Zacchi,** pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

**Lodownie pokojowe poleca Feliks Schächter, blacharz, ul. Jagiellońska 18 w bliskości c. k. Policji.** 302

W domu Pana **Schiffera** w Przemyślu jest kawiarnia z restauracją; z 5 pokoi z kuchnią, elegancko urządzona do sprzedania. 329

**Uczeń lub asystent farmacji** wyznania chrześciańskiego, znajdzie umieszczenie w aptece w Jaworowie.

**Majątek** 600 morgów łącznie do sprzedania zaraz. Adres: „FNOG" poczta Lisko. 346

**Koszule męskie** po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, Halicka 16.

**C. Magierowska,** ekspedytorka pocztowa, poszukuje od 1 lipca posady przy urzędzie skombinowanym, gdzie mogłaby odbyć praktykę telegraficzną. Adres: Olszany, koło Przemyśla. 347

**Skład fortepianów** Stanisława Horszowskiego, Lwów, Ossolińskich 12, poszukuje zdolnego stroiciela. 349

**Akademik** poste rest. Stanisławów, poszukuje lekcji na wieś; udziela także nauki języka francuskiego.

Z powodu wyjazdu **fortepian** tanio do sprzedania. Czarne kie. o 26. Wiadomość u stróża. 350

**Poszukuję dzierżawy apteki** z obrotem 5—8.000 zł. Zgłoszenia przyjmuje pod literami: J. P. poste restante Tarnów. 348

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**Sklep** Grodzki kich 2, (róg Dominikańskiej). Wiadomość także w aptece.

**3** lub **4** pokoje do najęcia od 1. Maja ul. Leona Sapiehy 9. Bliższa wiadomość willa na lewo od szkoły. 337

---

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

---

# Restaurację w hotelu „Imperial" we Lwowie

objąłem w zarząd z dniem 15. kwietnia b. r. — o czem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i wszystkich P. T. Podróżujących z tem zapewnieniem, iż usilnem staraniem mojem będzie, wszystkich P. T. Gości hotelu „Imperial" pod względem kulinarnym najzupełniej zadowolić.

**Juljan Kudewicz**
były kuchmistrz „Kasyna Narodowego" we Lwowie.

1416 1—1

---

## Na miesiąc Maj!

poleca księgarnia

**Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie:

| | ct. |
|---|---|
| *Hołowiński ks. Jan.* Miesiąc maj, poświęcony N. M. Pannie | 30 |
| *Jełowicki.* Miesiąc Marji, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o jej życiu, chwale i opiece | 60 |
| *Krukowski ks. Józef.* Godzinki o Niep. Poczęciu N. Marji P. w 32 rozmyślaniach majowych | 45 |
| — Nowe czytania majowe o znakomitszych św. Czcicielach N. Marji P. . . . . . . . | 40 |
| — Salve Regina w 32 rozmyślaniach majowych . . . . . . . | 45 |
| — Wykład antyfony „Pod Twoją obronę" w 32 czytaniach majowych . . . . . . . . . . . | 40 |
| *Prokop O. kapucyn.* Nowy miesiąc maj rozważaniem prawd wiary u stóp Marii uświecony | 60 |
| *Rafaela Marja.* U stóp Marji, nowenny, litanie, i modlitwy odpustowe na cześć N. M. Panny | 40 |
| *Sowiński ks. Józef.* Na chwałę Marji, nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja z dodaniem litanji i pieśni do N. M. Panny . . . . . . . . | 60 |

---

# Ukończony agronom

z odbytą praktyką, młody, kawaler, poszukuje posady w administracji jednego lub więcej folwarków, za oznaczoną z góry tenutą roczną, którą uiści z góry. Łaskawe zgłoszenia P. T. właścicieli pod adresą: „Wiel. Pani Domska, ul. Ciowa l. 2., parter. 1414 1—1

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

We wszystkich księgarniach na składzie!

— **12-centowa** —

## „Biblioteka powszechna"

(Mickiewicz, Morawski, Wilkoński, Klonowicz, Żółkowski, Chodźko, Morgenbesser, Feldman, Zahajkiewicz, Szekspir, Cycero, Goethe, Molier, Grillparcer, Maupassant Franklin, Tennyson i t. p.)

Każdy numer (dotychczas wyszło 34 numerów) **12 centów!**

**Z tej „Biblioteki" są też w ozdobnej oprawie:**

*Wilkoński,* Ramoty i ramotki, (z portret.) **6 tomików w 1 tomie,** w czerw. płótnie **1** zł.
czyli w 2. tom. „ „ po **60** ct
(Każdy tomik sprzedaje się też osobno.)
*Goethe,* Faust, przekł. Jenikego (z portr.) w niebieskie płótno **70** ct.

☛ Szczegółowe katalogi wysełą się **na zamówienie** gratis i franko.

Księgarnia nakładowa

**Zukerkandla** w Złoczowie. 1424 1—4

---

## Wiedeński magazyn towarów modnych

# „AU LOUVRE"

**Lwów, plac Kapitulny 3. — Telefon nr. 189.**

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję. Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze, podzielone na wiele oddziałów.

**SEZON 1892.**

**Znane najtańsze źródło zakupna.**



Największy wybór wszelkich możliwych gatunków **firanek,** jak modnych obecnie portjer Tunis po zł. 1·20, 1·50, 1·80. Portjer Marocco po 2—5 zł. Bagdad 2·50—6 zł. Wielki wybór ciężkich portjer „Kirman" i Dagestańskich. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno 1·45—10 zł. Największy wybór dywanów salonowych od 6·75 i wyżej. Dywaniki mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. za metr i wyżej. Największy wybór kap na łóżka i stoły od 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe, składające się z 2 kap na łóżka: 1 na stół 9·60 do 20 zł. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Największy wybór wszelkich gatunków **parasolek** czarnych, jakoteż kolorowych, koronkowych i ogrodowych od 1 zł. 40 ct do 20 zł.



Osobny oddział dla **koronek,** wstążek, kwiatów, piór, kapeluszy damskich i dziecięcych, bort pasmanteryj, tiulu, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich. Pończochy dla dam, panienek i dzieci jedwabne, wełniane i fil' de cosse. Gorsety i fartuszki dla dam i dzieci. Bielizna damska, męska i dziecięca. Rękawiczki damskie skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne i niciane. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale.

Całkiem osobny oddział dla **staników trykotowych,** bluzek jedwabnych, materjalnych i satynowych; negliżów, halek, szlafroków. Prochowników i płaszczyków podróżnych; kapeluszy podróżnych, spacerowych i ogrodowych. Sukienki dziecięce, płaszczyki, paletoczki, fartuszki, czapeczki i rękawiczki.

Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową, lub za gotówką. — Cenniki gratis i franco.

**Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.**
**Stryj-Rynek i Krynica podczas sezonu kąpielowego pod Orłem.**

1298 1—? Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia

---

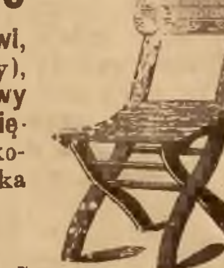


# Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki na ubrania ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka

**BRACI WCZELAK we Lwowie.**

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 1327 1—7



---

☛ Już 2. Maja **150.000** guldenów do wygrania.

# Promesą kredytową

po 4½ guldena i 50 ct. stempel. 610 1—1

☛ Blizko **4½ miliona guldenów** wygrano dotąd na zakupione u nas **losy i promesy.** ☚

**„MERCUR"** TOWARZYSTWO AKCYJNE KANTORÓW WYMIANY *Wiedeń, Wollzeile 10.*

---

## Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

**Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.**

L. 19.148/1892.

**Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego** fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

**Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.**

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. ☛ **Ostrzega się przed naśladownictwem.** ☚ Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

---

# ! JEDWAB !

**Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu**

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

**Rudolfa Mayera w Bernie**

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

## F. S. BARDASZA

*we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.*

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu. dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892.
*Dr. Głowacki* m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16. Marca 1892.
*Dr. Józef Weigel* m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
*Dr. Barącz* m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892.
*Dr. Sztembarth* m. p.




Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciane.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
*Dr. Karol Gross* m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892.
*Dr. Śliwiński* m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciane.
Kraków, 28. Marca 1892.
*Dr. Torczyński* m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemicznym jakościowym mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1388 1—?

---

## Ułamki kawy

codziennie świeżo palone, kilo po 1 zł. rozsyła w 5 kilowych workach franco za pobraniem

**S. Bauer,** Karolinenthal, **Praga.** 1421 1—5

## Ekonom zdolny,

energiczny lub żonaty, bezdzietny, **znajdzie od 15. maja posadę.**

Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje: Zarząd folwarku Hodów, o. p. Pomorzany. Zgłoszenia nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1426 1—4

---

**J. A. Baczewski** Lwów poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

# Starkę

| Marka: | | Marka: | |
|---|---|---|---|
| • | zł —·70 | 1860 | . . zł. 1·20 |
| •• | „ —·90 | 1850 | . . „ 1·50 |
| ••• | „ 1·— | 1840 | . . „ 2·50 |

*Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.*

1031 1—?

---

**Zmiana lokalu.**

## Skład osobliwszych gatunków tytoniu i cygar

1418 został przeniesiony 1—1

**na plac Halicki 14** vis-a-vis dawnego lokalu.

Najnowsze gatunki cygar nadeszły.

**Jedyne źródło** francuskich papierków cygaretowych **L' histoire de France.**

---

## ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

**FUMIGATEUR ESPIC**

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

**W Paryżu:** sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego;** w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
**Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.** — Medal złoty na Wystawie 1838 i na Wystawie Powszechnej 1869 r.
**Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).**

---

# Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

☛ **Cena paczki 20 centów.** ☚

Główny skład w aptece pod **„srebrnym orłem"**

## Zygmunta Ruckera

**we Lwowie.** 1034 b 1—?

***Ostrzega się przed naśladownictwami!***

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

**HERBATĘ Familijną** ½ kilo 1·80 i 2 zło.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zło. 1·70
1—? poleca HANDEL 1321 b
**Alberta Szkowrona** Lemberg, Plac Marjacki l. 7.

# Farby,

**lakiery i przybory malarskie do domowego i do fachowego użytku**

1911 c poleca i dostarcza 1—?

**Albin Krajewski,** *Wiedeń, I., Giselastrasse nr. 1.*

Cennik ilustrowany **gratis i franco.**




---

# Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno-saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).

**Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.**

Frekwencja w roku zeszłym 19.348 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, telefonem państwowym, biblioteką i restaurację, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.

Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez

855 1—7 **Komisję zdrojową.**

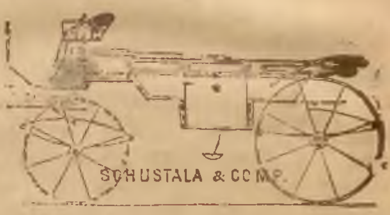
---

Ces. król. uprzywil.

# Największy skład powozów

**Nesselsdorfskiej fabryki** przedtem

**SCHUSTALA i Spółki.**




Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jako też wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 1239 1—10

# E. & J. Stromenger

**Skład powozów, siodeł i uprzęży.**

☛ *Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.* ☚

---

# ☛ 100 zł.

za wagon — 10,000 klgr.

## najlepszego koksu gazowego

loco dworzec Lwów.

**Zarząd Zakładu gazowego** *we Lwowie.* 1404 1—2

---

# IWONICZ

## Zakład zdrojowo-kąpielowy.

**Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe**

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. 1255 1—10

**Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.**

**Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.**

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordyn.: Dr. Kl. Dębicki, zakładowy i Dr. Kaz. Kaden. Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozsyła Dyrekcja.

---

# Przestroga.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że nasza

## Kathreinera-Kneippa Kawa słodowa

nie sprzedaje się

☛ **nigdy otwarta** ☚

lecz tylko w **białych oryginalnych pakietach z niebieskim drukiem** po ½ kilo, około 200 i 100 gramów z naszym podpisem i obok znajdującą się marką ochronną zaopatrzonych.




**Należy uważać szczególniej na naszą markę, gdyż falsyfikaty, któremi w błąd wprowadzają publiczność, dosięgają niemożliwości. Papier, druk i tekst są dokładne, jak przy naszych fabrykatach, tylko portret czcigodnego proboszcza i naszego podpisu brakuje.**

Niech się nikt nie dziwi, jeżeli się zawiedzie, gdy nie będzie uważał na markę ochronną prawdziwej Kathreinera-Kneippa Kawy słodowej 813 1—6

**Kathreinera fabryki**
**KAWY SŁODOWEJ**
**Berlin, Wiedeń, Monachjum.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „[illegible]ka Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.